

Rozmowa z dr. Mateuszem Ihnatowiczem, historykiem z Instytutu Dziedzictwa Solidarności **str. 2**



FOT. PIOTR ZYCIENSKI/IDS

Po 2030 roku zabraknie nam mocy. Polsce grozi blackout – str. 8

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Wtorek
16.12.2025

Nr 291 (5748)
Nakład: 4.430 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

SŁUPSK

Inwestycje. Wzrósł koszt budowy Słupskiego Centrum Wsparcia **str. 3**



FOT. LUKASZ CAPAR

Marynarka Wojenna będzie miała Ratownika

Będzie to jeden z najcięższych i największych okrętów Marynarki Wojennej RP. Umożliwi prowadzenie wszelkiego rodzaju operacji ratowniczych, w tym podwodnych **str. 13**

Kraj.
Włodzimierz
Czarzasty wybrany
ponownie na szefa
Nowej Lewicy
str. 6

Świat.
Rozmowy USA
– Ukraina. W Berlinie
był też obecny
Donald Tusk
str. 7

ZDROWIE NFZ OGRANICZA NADPLANOWE ZABIEGI

Słupski szpital pracuje normalnie

Patryk Czerwiński
Słupsk

Narodowy Fundusz Zdrowia ogranicza finansowanie nadplanowych zabiegów. Powodem są problemy finansowe NFZ oraz limity kontraktowe. Szpitale są zmuszone przesuwać planowe operacje, wydłużając przy tym kolejki. Wojewódzki Specjalistyczny Szpital w Słupsku informuje, że nie podejmuje takich działań, a cała placówka pracuje w normalnym trybie.

W związku z ograniczaniem nadplanowych zabiegów zapytaliśmy Pomorski Oddział NFZ o to, jak wygląda sytuacja w województwie pomorskim. NFZ informuje, że sytuacja finansowa w szpitalach regionu jest monitorowana.

– Każdy podmiot medyczny zobowiązany jest do efektywnego wykorzystania środków finansowych zgodnie z zawartą umową z NFZ i w oparciu o zapisy wynikające z warunków umów realizowania świadczenia zgodnie ze wskazanym harmonogramem, do wysokości limitów środków finansowych określonych w planie finansowym stanowiącym załącznik do umowy – informuje Monika Kierat, rzecznik prasowy pomorskiego OW NFZ.

Problem dotyczy nie tylko województwa pomorskiego, ale całego NFZ. Dowiadujemy się także, że w październiku tego roku Narodowy Fundusz Zdrowia otrzymał z budżetu Państwa 3,5 mld zł, z czego Pomorze zostało zasilone kwotą wysokości 140 milionów złotych. Pozwoliło to na sfinansowanie większej części świadczeń nielimitowanych, zrealizowanych w drugim kwartale bieżącego roku, świadczeń udzielonych dzie-

ciom czy też leków w ramach programów lekowych.

– Dodatkowe 1,3 mld zł to kolejne zwiększenie planu finansowego NFZ na 2025 rok w grudniu tego roku. To już kolejna w tym roku dotacja z budżetu państwa dla Funduszu oraz ze środków z obligacji premiera RP zasilają Pomorski Oddział Wojewódzki NFZ o kwotę 111 ml zł – dodaje Monika Kierat. – Ta zmiana planu finansowego Pomorskiego Oddziału NFZ pozwoli na zakończenie procesu finansowania nadwykonań w świadczeniach nielimitowanych zrealizowanych w II kwartale 2025 roku oraz leków w programach lekowych, chemioterapii i rozpoczęcie finansowania świadczeń

nielimitowanych udzielonych w III kwartale br.

Zapytaliśmy również Wojewódzki Specjalistyczny Szpital w Słupsku o sytuację w placówce w związku z ograniczonym finansowaniem niektórych zabiegów przez NFZ.

– Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Słupsku informuje, że obecnie nie podejmuje działań zmierzających do odwoływania lub przekładania terminów zabiegów medycznych i wizyt w gabinetach lekarzy specjalistów. Cały personel szpitala oraz wszystkie oddziały i poradnie pracują w normalnym trybie – przekazał Marcin Prusak, rzecznik prasowy WSS w Słupsku.

©P



FOT. LUKASZ CAPAR

Szpital w Słupsku informuje, że obecnie nie podejmuje działań zmierzających do odwoływania lub przekładania terminów zabiegów

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Śledź - niedoceniana ryba. Ma mało rtęci i dużo kwasów omega-3
- Mrożone jedzenie może być niemal tak samo zdrowe jak to świeże

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Masakra Grudnia '70 była kompromitacją systemu mieniającego się robotniczym

Tomasz Chudzyński
Rozmowa

z dr Mateuszem Ihnatowiczem, historykiem, ekspertem ds. merytorycznych w Instytucie Dziedzictwa Solidarności

Grudzień '70 był początkiem końca komunizmu w Polsce? PRL umierała całymi dekadami. Śmierć ideologiczna państwowego marksizmu w Polsce nastąpiła już w październiku 1956 r. (po wygłoszeniu przez przywódcę ZSRR Nikitę Chruszczowa w czasie XX Zjazdu KPZR tajnego referatu „O kulcie jednostki i jego następstwach”). Komunizm został Polsce narzucony siłą, nigdy nie był zbyt popularny w polskim społeczeństwie, a po wydarzeniach w Poznaniu jasne stało się, że nie jest ideą, ale po prostu dyktaturą czerwonej oligarchii, o czym pisał Leszek Kołakowski w „Głównych nurtach marksizmu”. Masakra Grudnia '70 była kompromitacją systemu mieniającego się robotniczym. Ostatecznym ciosem, który doprowadził do upadku PRL, okazało się jednak wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 r. Mieliśmy wówczas do czynienia z wprowadzoną siłą dyktaturą wojskową, rozpętanem wojny z własnym społeczeństwem przez władzę. Ekipie Jaruzelskiego nie udało się doprowadzić do rozwoju gospodarczego ani zreformować systemu. Wtedy to władza komunistyczna została zmuszona do rozmów z opozycją przy Okrągłym Stole, co w efekcie przyniosło transformację ustrojową.

Jednak po Grudniu '70 nic już w PRL nie było takie samo, zwłaszcza dla bliskich tych, którzy zginęli. Brutalność władzy doprowadziła do śmierci ponad 40 osób, było też wielu rannych. Krótko potem władza sama zmiotła Gomułkę z planszy... Gomułka uderzył w Grudniu '70 roku na Wybrzeżu w klasę robotniczą. Było to brutalne wystąpienie. Żołnierzom skie-



FOT. PIOTR ZYCIENSKI / IDS

Mateusz Ihnatowicz: - To, co wydarzyło się w Grudniu 1970 r. na Wybrzeżu, miało być zapomniane

rowanym do spacyfikowania Gdańska, Gdyni i Szczecina wmawiano, że doszło do zorganizowanego buntu, aktów chuligańskich i działań prowokatorów. Znamienne było to, że przeciw władzy mającej być reprezentacją klasy robotniczej wystąpili właśnie zwykli robotnicy, których wzburzyły kwestie ekonomiczne – podwyżki cen tuż przed świętami. Kiedy Gomułka referował Sowieta, że walczy z kontrewolucją, to Kreml odpowiadał mu, że na ulice wyszła klasa robotnicza. Sowieci nie zostali przekonani. Gomułka, tracący poparcie Moskwy i skompromitowany decyzją o krwawej pacyfikacji protestu, podupadł na zdrowiu. Grudzień zakończył karierę polityczną Gomułka, który już nie pamiętał lekcji Czerwca 1956 r. Wówczas uznawał poznański bunt za słuszny protest – teraz demonstrację na Wybrzeżu był dla niego już tylko kontrewolucją. Jedenaście lat później wprowadzający stan wojenny mieli inne założenia.

Jaruzelski chciał rozprawić się z NSZZ „Solidarność”. Można to interpretować jako wojnę władzy ze społeczeństwem domagającym się zmian, reform, bo z tym wiązano nadzieję z Sierpnem '80 i powstaniem NSZZ „Solidarność”, który nie był tylko związkiem zawodowym. Solidarność była liczącym wiele milionów osób ruchem społecznym tworzącym prze-

strzeń wolności w PRL albo – mimo PRL. Zdestabilizowała komunistyczną władzę i stała się powodem poważnego niepokoju także w Moskwie. Plan pacyfikacji związku był przygotowywany dużo wcześniej (np. operacja „Lato-80” czy „Jodła”). Zrealizowano go skutecznie. Akcja internowania działaczy NSZZ „Solidarność” przebiegła sprawnie. Czasem do przerwania protestu wystarczała manifestacja siły i groźby, w innych przypadkach dokonywano pacyfikacji. Czołgi rozbiły bramy zakładów, za nimi wkraczały oddziały ZOMO, które za pomocą petard, gazów łzawiących i pałek wypędzały strajkujących. Liderów strajków aresztowano, wielu już po kilku dniach stanęło przed sądem. Dochodziło także do demonstracji, rozpraszanych przez milicję i wojsko. W trakcie jednej z nich, 17 grudnia 1981 r. w Gdańsku, od kuli zginął dwudziestoletni Antoni Browarczyk.

W Kopalni „Wujek” w Katowicach pluton specjalny ZOMO otworzył ogień z broni maszynowej. Sześciu górników zginęło na miejscu, trzech zmarło w szpitalu. Masakra w Wujku doprowadziła nie tylko do zakończenia strajku w tej kopalni, lecz także do zalamania protestów w całym kraju.

Co ciekawe, dla efektu propagandowego aresztowano także znanych działaczy partyjnych kojarzonych z poprzednimi ekipami (jak np. Edwarda Gierka, Piotra Jaroszewicza czy Edwarda Babiucha). Operacja stanu wojennego, zapoczątkowana 13 grudnia 1981 r., powiodła się jednak ekipie Jaruzelskiego nadspodziewanie dobrze – złamała kręgosłup Solidarności (w czasie trwania stanu wojennego zginęło 40 opozycjonistów, ok. 10 tys. internowano, a sądy skazały na podstawie dekretu o stanie wojennym ok. 7500 osób, dalszych kilka tysięcy osób na podstawie innych kodeksów). Z drugiej jednak strony przyniosła sankcje gospodarcze nałożone

przez USA, które pogłębiły – i tak już katastrofalną – sytuację gospodarczą PRL.

W ciągu 11 lat między Grudniem '70 a 13 grudnia 1981 r. powstały zorganizowane grupy opozycji antykomunistycznej. Doszło też do demonstracji w Radomiu w 1976 r. i jej spacyfikowania.

W tych latach kształtowały się Wolne Związki Zawodowe, Ruch Młodej Polski, Komitet Obrony Robotników... Każda z tych opozycyjnych grup miała trochę inny charakter – bardziej robotniczy, narodowy, chrześcijański, inne bardziej inteligencki. Np. KOR powstał w 1976 r. w odpowiedzi na represje wobec robotników protestujących w czerwcu tego roku w Ursusie i Radomiu, skupiał intelektualistów i działaczy demokratycznych w celu udzielania pomocy prawnej i finansowej represjonowanym. Komitet Obrony Robotników zapoczątkował nową formułę aktywności opozycyjnej, prowadzonej w sposób jawny. Były to organizacje w pewnym sensie elitarne. Początkowo ich cele nie były polityczne, a raczej bytowe, ekonomiczne. To się jednak z czasem zaczęło zmieniać. Konfederacja Polski Niepodległej założona w 1979 r. od początku w swoich celach miała obalenie komunizmu, była organizacją z założenia antykomunistyczną. To jawne ugrupowanie polityczne stawiało sobie za cel odzyskanie niepodległości. WZZ, RMP, KOR stały się fundamentem opozycji, w tym Sierpnia '80, a następnie Solidarności.

Po masakrze w Gdyni w tzw. Czarny Czwartek, walkach ulicznych w Gdańsku w grudniu 1970 r., nastąpiły represje. Władze starały się wszystko utajnić, narracja była taka, że protestujący byli „chuliganami” albo „warchołami”. Pogrzeby ofiar odbywały się nocą.

Grudzień '70 miał być zapomniany, całkowicie. Dlatego jednym z najważniejszych postulatów Sierpnia '80 było

upamiętnienie ofiar. Pomnik przed Stoczną Gdańską budowano bardzo szybko, kiedy tylko pojawiła się zgoda władz. Oczywiście wcześniej organizacje starały się przypominać o tym, co się wydarzyło, składano wiązanki, zapalano znicze, jednak nie były to działania w masowej skali. Po powstaniu opozycji demokratycznej pielęgnowanie pamięci o Grudniu '70 spoczęło w rękach działaczy Wolnych Związków Zawodowych. Zarówno w Gdańsku, Gdyni, jak i Gryfinie/Szczecinie to oni dbali o grudniowe upamiętnienia i – nie bacząc na czekające ich szykany ze strony aparatu bezpieczeństwa – organizowali stosowne manifestacje 16 czy 17 grudnia. W stanie wojennym sytuacja była już inna. Władza była zdecydowana rozwiązać kwestię opozycji w sposób siłowy. I do tego się przygotowała. Listy internowanych były sporządzane od Sierpnia '80, cały czas uzupełniane. Już od jesieni 1980 r. szykowano akcję internowań, m.in. poprzez sporządzenie i aktualizowanie listy osób przeznaczonych do zatrzymania. Wstępną taką listę ułożono 28 października 1980 r., a 3 listopada 1980 r. gen. Bogusław Stachura wydał rozkaz opracowania planu internowania prawie 13 tys. osób. Kolejne listy internowanych sporządzano w grudniu 1980 r. i przez cały rok 1981. Od 13 grudnia 1981 r. na ulicach było wojsko, trwała godzina milicyjna, protesty były dławione. NSZZ „Solidarność” została rozjechana przez czołgi.

Atmosfera społeczna była inna niż w czasie tzw. karnawału Solidarności. Do dziś utrwały się w społecznej pamięci puste półki w sklepach. Pamięć o dekadzie Gierka (1970-1980) jest ambiwalentna: z jednej strony to czas pozornego dobrobytu, modernizacji (drogi, kopalnie, kultowe produkty), otwarcia na Zachód i propagandy sukcesu, z drugiej narastającego zadłużenia, braków w zaopatrzeniu, kryzysu gospodarczego, cenzury i tłumienia

oporu społecznego (Czerwiec '76). Natomiast stan wojenny był okresem dramatycznym. Straciliśmy właściwie całą dekadę. Atmosferę tamtych dni dobrze widać w działalności artystycznej, a właściwie kontrkulturowej. Solidarność przetrwała, ale całkowicie zmieniła swoją działalność. Do głosu doszło wielu młodszych działaczy, ponieważ dawni liderzy byli internowani, część zmuszano do emigracji, a jeszcze inni byli siłą wcielani do wojska. Tamten czas przyniósł też wzrost zaangażowania młodzieży przeciw władzy. Grupy, takie jak Federacja Młodzieży Walczącej, były znacznie bardziej radykalne od Solidarności, która została rozbita. Ofiarami, które zginęły w okresie stanu wojennego, w znacznej mierze byli ludzie młodzi, należący właśnie do młodzieżowych grup.

Wciąż są wątpliwości co do okoliczności śmierci niektórych osób w czasie Grudnia '70 i w stanie wojennym. Niemniej historia tych wydarzeń jest dość dobrze zbadana. Jest jeszcze coś do odkrycia?

Wciąż nie wiemy wszystkiego o zleceniodawcach śmierci kapelana Solidarności ks. Jerzego Popiełuszki. W IPN trwa postępowanie w sprawie kierowania uprowadzeniem i zabójstwem ks. Jerzego Popiełuszki. W sprawie tej zbrodni odbył się proces, byli skazani. Potrzebujemy oddzielenia elementów fałszywych od prawdziwych i tych zmanipulowanych.

O tym, co jest w moskiewskich archiwach w sprawach Grudnia '70 i stanu wojennego, możemy zapomnieć. Zapewne tak, natomiast warto byłoby przeanalizować archiwa dawnego Stasi, dostępne w niemieckich archiwach, a przede wszystkim archiwa watykańskie. Zbadanie tego, co wiedzieli rządzący innymi państwami w czasie wydarzeń z grudnia 1970 r. i grudnia 1981 r., mogłoby dostarczyć bardzo ciekawych wniosków.

nasz REGION

SŁUPSK

W sobotę, 13 grudnia, po południu doszło do pożaru budynku mieszkalnego przy ulicy Lelewela w Słupsku. Zapaliła się instalacja elektryczna w jednym z mieszkań, a potem pożar przeniósł się na strych. Ewakuowano 15 osób w tym trzy osoby z mieszkania objętego pożarem. Na szczęście nikomu nic się nie stało.
LES



DYŻURNY GŁOSU

Wojciech Lesner
tel. 510 026 924

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Wzrósł koszt budowy Słupskiego Centrum Wsparcia

Wojciech Lesner
Słupsk

Budowa Słupskiego Centrum Wsparcia podrożeje o kilka milionów złotych. Koszt inwestycji związanej m.in. z modernizacją zabytkowych kamienic przy ulicy Partyzantów pod potrzeby Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie wzrośnie o 4 mln złotych, bo konieczne jest wykonanie dodatkowych prac.



Słupskie Centrum Wsparcia powstaje przy ul. Partyzantów

Oprócz remontu kamienic po Zespole Szkół Ekonomicznych, w ramach inwestycji przewidziano również budowę nowego, dwukondygnacyjnego budynku pomocy społecznej (od strony podwórka), zaadaptowane zostanie także zaplecze istniejącej sali gimnastycznej dla potrzeb Centrum Integracji Społecznej. Obiekty tworzyć mają razem kompleks Słupskiego Centrum Wsparcia.

Prace związane z utworzeniem SCW ruszyły w lutym bieżącego roku. Jak wielokrotnie podkreślali urzędnicy, roboty postępowały zgodnie z harmonogramem. Okazuje się jednak, że konieczne jest wykonanie dodatkowych prac w związku z zabytkowym charakterem obiektów.

Skąd wzrost kosztów?

- W trakcie realizacji inwestycji stwierdzono, że część prac budowlanych jest niedoszacowana w przedmiarze ro-

bót, w związku z tym konieczna do wykonania ilość prac jest większa niż przewidziano w dokumentacji przetargowej co wpływa na ostateczną wartość zamówienia - przekazała „Głosowi” Monika Rapacewicz, rzeczniczka prasowa Urzędu Miejskiego w Słupsku. - Pojawily się również prace nieujęte w przedmiarze robót (tym samym w kosztorysie ofertowym wykonawcy), a konieczne do wykonania, gdyż zawarte zostały w dokumentacji projektowej. Są to prace takie jak: wykonanie iniekcji polimerowej w budynku przy Partyzantów 26, wymiana nadproży, demontaże i utylizacja elementów budynku na potrzeby CIS czy wymiana dźwigu osobowego.

Remont zabytkowych kamienic prowadzony jest pod nadzorem konserwatora zabytków, który sprawuje kontrolę nad robotami związanymi z pracami renowacyjnymi.

- Wykonawca zobowiązany jest zgłaszać wszelkie zmiany w stosunku do założeń wynikających z zatwierdzonego Programu Prac Konserwatorskich zawartego w dokumentacji projektowej. Z tego tytułu wystąpiła konieczność wprowadzenia zmiany do ww. programu w zakresie renowacji elewacji budynków przy ul. Partyzantów oraz stolarki drzwiowej i okiennej. Wartość szacunkowa przedmiotowego zakresu robót wynosi około miliona zł. Wymienione zakresy robót są niezbędne w celu prawidłowej realizacji inwestycji,

w związku tym, aby umożliwić wykonawcy ich kontynuację konieczne jest zwiększenie wartości zadania o ok. 4 mln złotych - dodaje Monika Rapacewicz.

Inwestycja związana z budową Słupskiego Centrum Wsparcia miała zamknąć się w kwocie 50 milionów złotych, choć ratusz zakładał początkowo, że modernizacja kamienic kosztować będzie znacznie mniej, bo 34 mln złotych, jednak w przetargu wpłynęły oferty przewyższające tę kwotę. Podjęto decyzję o zwiększeniu wkładu własnego, więc brakujące środki miasto dołożyło z budżetu - dzięki temu nie przepadła wielomilionowa dotacja z Polskiego Ładu (w wysokości 30 mln zł). ©

KRÓTKO

REGION

W niedzielę, 14 grudnia, późnym wieczorem z kanału portowego w Ustce wyłowiono zwłoki kobiety.

Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku otrzymała zgłoszenie o tym, że w kanale portowym znajduje się człowiek. Zastęp Specjalistycznej Grupy Ratownictwa Wodno-Nurkowego (SRWN) oraz łódź ratownicza z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 3 zostały sprowadzone na miejsce w celu podjęcia czynności.

- Działania strażaków polegały wyłącznie na wydobywaniu z wody unoszących się zwłok kobiety około lat 50. Po wyłowieniu ciało zostało przekazane funkcjonariuszom policji, którzy przejęli dalsze czynności zgodnie z obowiązującymi procedurami - poinformował kpt. Piotr Basarab, oficer prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku.

Dalszed dochodzenie będzie prowadzić policja pod nadzorem prokuratury.
PACZ

REKLAMA

0011450944

Prezydent Miasta Słupska

informuje, że na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro, 213-224), został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, przeznaczonych do:

* oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:

- część działki nr 68/39 o pow. 500 m2 w obr. nr 0017 przy ul. Bohaterów Westerplatte,
- część działki nr 68/39 o pow. 24,40 m2 w obr. nr 0017 przy ul. Bohaterów Westerplatte.

REKLAMA

0011451613

Słupsk WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej przy ul. Szczecińskiej 28 w obrębie nr 0009 miasta Słupska, oznaczonej w ewidencji gruntów jako:

- działka nr 868/5 o powierzchni 291 m² - cena wywoławcza 500 000 zł, wadium 50 000 zł.

Sprzedaż nieruchomości zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775).

Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi KW nr SL1S/00035109/7. Na działce znajdują się dwa budynki: murowany, dwukondygnacyjny, dwulokalowy budynek mieszkalny w zabudowie bliźniaczej, oznaczony numerem ewidencyjnym 1093, o łącznej powierzchni netto 168,17 m², oraz jednokondygnacyjny budynek niemieszkalny, oznaczony numerem ewidencyjnym 462, o powierzchni 9,16 m².

W ewidencji gruntów działka sklasyfikowana jest jako: tereny mieszkaniowe - B.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Jagiellońska” nieruchomość położona jest na terenie o funkcji: tereny mieszkaniowe jednorodzinne zabudowa bliźniacza i szeregowa - 02.13.MN. Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 19.01.2026 r. o godzinie 15.00.

Przetarg odbędzie się w dniu 19.02.2026 r. o godzinie 10.00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do 13.02.2026 r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska. Dowód wniesienia wadium przez uczestnika przetargu podlega przedłożeniu komisji przetargowej przed otwarciem przetargu.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.słupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.słupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 224 pod numerem tel. 59 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

Zuchwała kradzież kieszonkowca w autobusie

Patryk Czerwiński
Region

W autobusie ze Słupska do Łęborka doszło do kradzieży portfela wprost z torbki pasażerki. Jak ustalono, w momencie, kiedy kobieta wsiadała do pojazdu, mężczyzna za nią sięgnął po jej własność po czym wyszedł z autobusu.

Do zdarzenia doszło w piątek, 12 grudnia. Jak informuje asp. Marta Szałkowska, oficer prasowa Komendy Powiatowej Poli-

cji w Łęborku, 59-letni słupszczanin, stojący za jedną z pasażerek podczas wsiadania do pojazdu, wyciągnął portfel z jej torebki, po czym wysiadł z pojazdu.

62-letnia kobieta po zorientowaniu się, że zniknęła jej własność, poinformowała kierowcę o prawdopodobnej kradzieży. Z kolei kierowca powiadomił Dział Przewozów w biurze PKS Słupsk o całej sytuacji.

- Wszystkie nowe autobusy PKS Słupsk wyposażone są w kamery monitoringu. Dział Przewozów mógł się od razu połączyć zdalnie z komputerem

pokładowym autobusu i przeanalizować nagranie, w czasie gdy pasażerowie zmierzali z Łęborka do Słupska - informuje PKS Słupsk na swoim profilu.

Kierowca stwierdził, że skoro mężczyzna chciał się dostać do Słupska, pewnie pojedzie innym kursem. Stwierdzenie to okazało się trafne i wytypowane zostały dwa pojazdy, do których potencjalnie mógł się udać podejrzany. Kierujący te autobusy pracownicy, zostali poinformowani, aby po przyjeździe na miejsce nie otwierali drzwi.

Operator Centrum Powiadomienia Ratunkowego dostał zgłoszenie, aby skierować funkcjonariuszy policji na dworzec autobusowy przy ulicy Towarowej w Słupsku. Kierowca zaprowadził policjantów do kieszonkowca. Portfel znajdował się pod siedzeniem podejrzanego. Okazało się, że jest on poszukiwany do odbycia kary 285 dni pozbawienia wolności za przestępstwo znęcania się nad inną osobą. Nagranie oraz mężczyzna trafili prosto na komisariat.
©

Modernizacja portu w Łebie przebiega zgodnie z planem

oprac. Wojciech Frelichowski
Region

Prace modernizacyjne w porcie w Łebie wchodzi w dynamiczną fazę. Jak informuje inwestor - Urząd Morski w Gdyni - przebudowa infrastruktury portowej oraz przygotowania do przebudowy wejścia do portu postępują zgodnie z harmonogramem.

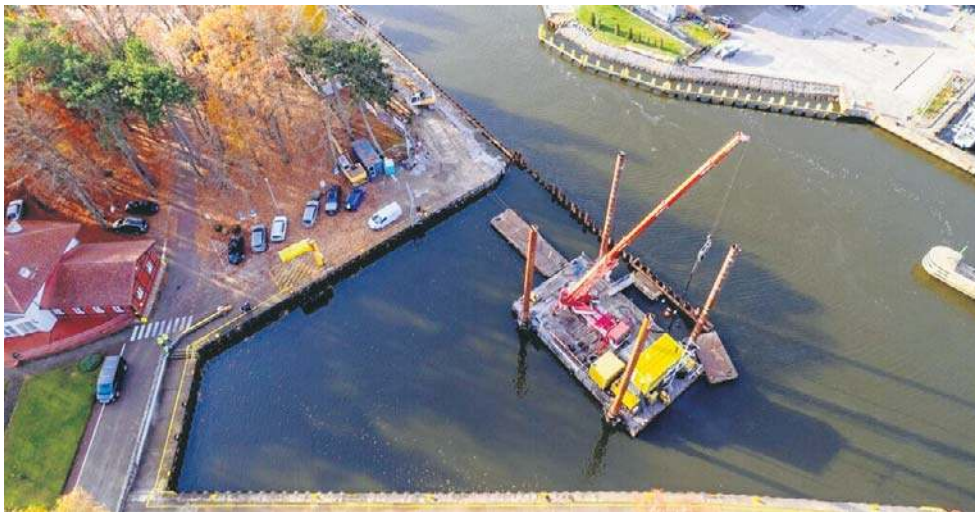
Roboty przy nabrzeżu Maltańskim oraz pirsie wchodzi w kolejny, zaawansowany etap. Wykonawca zrealizował już kluczowe elementy inwestycji, obejmujące zarówno roboty rozbiórkowe, jak i prace konstrukcyjne. Do tej pory zakończono demontaż istniejącego nabrzeża Maltańskiego oraz pirsu, wykonano roboty ziemne, a także zainstalowano kompletną ściankę szczelną. W ramach przygotowania pod nowy oczep żelbetowy wykonano również filtr odwrotny oraz podkłady betonowe.

Obecnie roboty postępują równolegle na kilku frontach. Trwają intensywne prace zbrojarskie nabrzeża Maltańskiego, a na terenie pirsu prowadzone są roboty kafarowe.

W najbliższych tygodniach wykonawca planuje przejść do kolejnych faz zadania. Zaplanowano wykonanie robót żelbetowych nowego oczepu nabrzeża Maltańskiego wraz z zasypem od strony lądu oraz rozpoczęcie prac nawierzchniowych. Na pirsie kontynuowane będą prace palowe, a następnie rozpoczną się roboty żelbetowe konstrukcji.

Zmodernizowane nabrzeże i pirs pozwolą m.in. na skrócenie czasu reakcji służb ratowniczych, co ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa załóg, ochrony infrastruktury i środowiska morskiego.

Umowa na te prace, o wartości ponad 5 milionów złotych, została podpisana w marcu 2025 roku, a ich zakończenie planowane na pierwszy kwartał 2026 roku.



Prace w kanale portowym w Łebie

Równolegle trwają intensywne prace projektowe dotyczące przebudowy wejścia do portu w Łebie. Dokumentacja pozwoli rozpocząć budowę nowoczesnego układu falochronów, w tym: nowego, 260-metrowego falochronu wschodniego typu wyspowego, przedłu-

żenia falochronu zachodniego o 91 metrów, nowej ostrogi, osadników, toru podejściowego o szerokości 40 m oraz obrotnicy o średnicy 160 m oraz nowego oznakowania nawigacyjnego.

Zrealizowano już badania sonarowe, ferromagnetyczne i geologiczne (ostatnia doku-

mentacja czeka na zatwierdzenie przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska). Trwa procedura uzyskiwania decyzji środowiskowej, a następnie wydane będzie pozwolenie wodnoprawne na budowę.

W najbliższych tygodniach kontynuowane będą prace

nad koncepcjami, projektem budowlanym i projektami technicznymi. Inwestycję o wartości ok. 132 mln zł realizuje Korporacja Budowlana DORACO. Jej zakończenie zaplanowano na sierpień 2026 r.

Przebudowa wejścia do portu w Łebie oraz remont nabrzeża Maltańskiego i pirsu wewnątrz portu realizowane są w ramach projektu „Budowa morskiego terminalu serwisowego offshore w Łebie”. Inwestycja jest współfinansowana z Krajowego Planu Odbudowy.

W Porcie Łeba trwają również ważne prace podczyszczeniowe, które mają zapewnić odpowiednie głębokości dla jednostek wpływających i wypływających z portu. W ciągu siedmiu miesięcy wydobytych zostanie ok. 100 tys. m urobku. Pozyskany materiał trafi na odcinek brzegu na wschód od wejścia na plażę nr 9, gdzie wzmocni linię brzegową, z pominięciem obszaru rezerwatu. ©

Pierwszy krok ku służbie w mundurze

Wojciech Lesner
Słupsk

W auli Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku odbyła się uroczystość ślubowania i pasowania kadetów Zespołu Szkół Mundurowych. Uczniowie odebrali pierwsze pagony symbolicznie rozpoczynając swoją drogę ku karierze w służbach mundurowych.

Uroczystość, na którą młodzież czekała od pierwszych dni roku szkolnego, była dla wielu spełnieniem marzeń symbolizującym rozpoczęcie drogi ku służbie w mundurze. Dla ich rodziców i opiekunów, którym wypełnił aulę - momentem wielkiej dumy.

Ślubowanie złożyło blisko 50 młodych kadetów z klas wojskowych, policyjnych, straży granicznej i straży pożarnej. Po odczytaniu roty przyszedł czas na najważniejszy moment - symboliczną ceremonię pasowania. Każdy z uczniów odebrał z rąk dyrektora pagony, które od tego dnia staną się częścią ich munduru. Następnie przyszedł czas na uroczyste przemówienia. Głos zabrali m.in. przedstawiciele jednostek i instytucji współpracujących ze szkołą.



Pasowanie uczniów Zespołu Szkół Mundurowych

Nie zabrakło też słów wsparcia i otuchy.

- Nie możemy się doczekać, aż będziemy was mieć na korytarzach w pełnym umundowaniu, z uśmiechami na ustach i rękami pełnymi roboty. Przez te trzy miesiące zdążyliście nam udowodnić, że jesteście godni zaufania, więc mam nadzieję, że wasz zapał do pracy szybko wzrośnie. Drodzy kadeci, gratulujemy i życzymy powodzenia - zwracała się do świeżo upieczonych kade-

tów ich starsza koleżanka Wiktoria Brzyk, wiceprzewodnicząca Młodzieżowej Rady Miejskiej w Słupsku.

Przed nowo mianowanymi kadetami cztery lata intensywnej nauki w liceum oraz realizacja profilu przygotowującego do pracy w formacjach mundurowych. Szkoła prowadzi zajęcia we współpracy z lokalnymi służbami oraz instytucjami, dzięki czemu uczniowie mają kontakt z praktyką już od pierwszych miesięcy nauki.

W tym roku po raz pierwszy uruchomiono w placówce klasę pod patronatem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, która szkolić będzie m.in. przyszłych strażników granicznych.

- Ślubowane, które złożyliście, to nie tylko ceremonia. To symbol waszego zobowiązania wobec Ojczyzny, drugiego człowieka i samych siebie. Od tej chwili wchodzić na drogę dyscypliny, odwagi i odpowiedzialności. Niech słowa roty będą dla was drogowskazem w szkole, w przyszłej pracy i w całym życiu. Szanowna dyrekcjo, nauczyciele, rodzice - dziękuję wam za waszą pracę, troskę i zaangażowanie. Dzięki wam młodzież wynosi ze szkoły nie tylko wiedzę, ale przede wszystkim wartości i charakter. Straż graniczna, podobnie jak wasze liceum, opiera się na ludziach oddanych zasadom i poczuciu misji - mówił ppłk Sylwester Gębka, komendant Placówki Straży Granicznej w Uście.

Zespół Szkół Mundurowych w Słupsku mieści się przy ulicy Wojska Polskiego. Przygotowuje młodzież do służby w wojsku, policji, straży granicznej i straży pożarnej. ©

Nie miał uprawnień i nie zatrzymał się do kontroli

Tomasz Turczyn
Region

Do 5 lat pozbawienia wolności grozi 36 - letniemu mężczyźnie, który nie zatrzymał się do kontroli drogowej, kierował pojazdem bez wymaganych uprawnień, znajdował się pod wpływem narkotyków oraz posiadał je przy sobie.

Policjanci patrolując ulice Jarosławca chcieli zatrzymać do kontroli kierującego Mercedesem.

- Funkcjonariusze użyli sygnałów świetlnych i dźwiękowych, jednak kierowca nie zareagował, gwałtownie przyspieszył i rozpoczął ucieczkę. Po przejechaniu kilku ulic, kierowca stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w budynek. Następnie porzucił sa-

mochód i próbował uciekać pieszo. Po krótkim pościgu został zatrzymany przez funkcjonariuszy - opisuje asp. sztab. Kinga Warczak, rzecznik prasowy powiatowego komendanta policji w Sławnie. - Badanie alkomatem wykazało, że 36 - latek był trzeźwy, jednak badanie narkotestem potwierdziło obecność amfetaminy i marihuany w jego organizmie. Po za tym w jego pojeździe znaleziono narkotyki, a mężczyzna nie posiadał uprawnień do kierowania.

Decyzją sądu 36-latek, na wniosek policji i prokuratury, został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Mężczyźnie grozi do pięciu lat więzienia. Niewykluczone, że wkrótce odpowie też za jazdę pod wpływem narkotyków. ©

0011452057

Koleżance
Urszuli Gabriel
z powodu śmierci
Mamy

wyrazy głębokiego współczucia
składają

pracownicy i Dyrekcja SALUS w Słupsku



REKLAMA CHARYTATYWNA

0611434837



KRÓTKO

ZDROWIE

Bezpłatne leki na razie bez zmian

W piśmie do Ministerstwa Finansów wysłanym w październiku resort zdrowia zaproponował oszczędności, które zakładały m.in. korekty w wykazie darmowych leków.

Katarzyna Kacperczyk, wiceminister zdrowia, powiedziała, że resort zdrowia nie zamierza ograniczać dostępności bezpłatnych leków z list senioralnych i list dla osób poniżej 18. roku życia.

Zaznaczyła, że program jest obecnie bardzo rozbudowany i w wielu punktach się duplikuje. Poinformowała, że

resort zamierza przeanalizować te wykazy. - Listy muszą być kształtowane w sposób mądry i sensowny - zaznaczyła. MZ planuje przeprowadzić kampanię, która będzie uwrażliwiać osoby korzystające z darmowych leków, aby przyjmowały przepisane preparaty i nie gromadziły ich.

Kacperczyk zapowiedziała, że w przyszłym roku MZ przygotowuje projekt nowelizacji ustawy o receptach, która uporządkuje także kwestię recept na darmowe leki dla dzieci i seniorów. PAP

WARSZAWA

Kongres Dzieci i Młodzieży



Wczoraj w Hotelu Novotel rozpoczął się Kongres Dzieci i Młodzieży zorganizowany przez rzecznikę praw dziecka Monikę Hornę-Cieślak. Kongres to dwudniowe wyjątkowe wydarzenie tworzone przez młode osoby i im dedykowane. To one zdecydowały, jakie ważne dla nich tematy zostaną poruszone podczas Kongresu.

WOL. LUBELSKIE

Szczątki drona za polską granicą

W niedzielę, około godz. 13, mężczyzna podczas spaceru w lesie w miejscowości Żelizna (pow. radzyński, woj. lubelskie) natrafił na szczątki obiektu latającego. Zawiadomieni przez niego policjanci odnaleźli w głębi lasu, z daleka od zabudowań mieszkalnych, rozbitego drona, styropianową obudowę i silnik. Ocenili, że nie jest to dron przemysłowy, nie zna-

leżono żadnej kontrabandy. W poniedziałek w wywiadzie dla RMF wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Czesław Mroczek powiedział, że znaleziono fragmenty bezzałogowego statku powietrznego i ocenił, iż wszystko wskazuje na to, że jest to nieuzbrojony dron - wabik, jak większość tych, które wleciały do Polski na początku września. PAP

OSZCZĘDZANIE

69 proc. Polaków chce obniżyć koszty ponoszone w związku ze świętami. Z badania ANG Odpowiedzialne Finanse wynika, że kobiety częściej niż mężczyźni planują ograniczenia wydatków (75 proc. vs 63 proc.). 33 proc. zadeklarowało, że planuje wcześniejsze zakupy, aby skorzystać z promocji. Podobny odsetek chce zrezygnować z kupowania nowych ozdób świątecznych (32 proc.) oraz nowych ubrań (30 proc.).

„

Spotkanie z prezydentem Ukrainy, planowane na 19 bm. może stać się nowym otwarciem w relacjach naszych krajów

Karol Nawrocki prezydent RP

Włodzimierz Czarzasty
ponownie szefem Nowej Lewicy

Karolina Wrońska
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty został wybrany na przewodniczącego Nowej Lewicy; sekretarzem generalnym partii został szef resortu nauki Marcin Kulasek.

W niedzielę w Warszawie odbył się wyborczy Kongres Krajowy Nowej Lewicy, który zakończył trwającą od października kampanię sprawozdawczo-wyborczą. Delegaci z całej Polski wybrali nowe kierownictwo ugrupowania.

O wynikach wyborów wewnętrznych poinformował rzecznik Nowej Lewicy Łukasz Michnik na towarzyszącej wydarzeniu konwencji. Przewodniczącym został dotychczasowy współprzewodniczący Nowej Lewicy, marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty, a sekretarzem generalnym szef MNiSW Marcin Kulasek. Na I wiceprzewodniczącego partii wybrano natomiast wicepremiera, ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego.

Po ogłoszeniu wyników Czarzasty oświadczył, że Nowa Lewica rozpoczyna kampanię wyborczą przed wyborami parlamentarnymi w 2027 r. Podkreślił, że wierzy, iż za dwa lata ugrupowanie współtworzące koalicję rządzącą ponownie wygra w nadchodzących wyborach. Zapowiedział również,



Delegaci Nowej Lewicy ponownie wybrali na przewodniczącego Włodzimierza Czarzastego

że będzie zabiegał o współpracę z innymi lewicowymi ugrupowaniami. - Nie ma silnej socjaldemokracji bez związków zawodowych. Nie wyobrażam sobie Lewicy bez sojuszu z UP i PPS - powiedział.

Czarzasty zapewnił, że jeszcze w bieżącej kadencji Sejmu politycy zrealizują kolejne cele programowe. - Zobaczymy pierwsze mieszkania na wynajem, budowane przez Tomasza Lewandowskiego - zapewnił. Krzysztof Gawkowski obiecał, że będziemy za pomocą aplikacji w smartfonie umawiać wizyty u lekarza. - Agnieszka Dziemianowicz-Bąk pokaże, że skrócenie czasu pracy przy zachowaniu wynagrodzenia jest

możliwe - powiedział Czarzasty.

Według nowego przewodniczącego są jednak cele, których „horyzont realizacji wykracza poza kadencję Sejmu i kadencję prezydenta Karola Nawrockiego”. Ma to być - według marszałka Sejmu - m.in. walka o prawa kobiet oraz całkowity rozdział Kościoła katolickiego od państwa.

- Wiemy, że ta walka nie zakończy się co najmniej tak długo, jak prezydentem będzie prezydent Nawrocki. Człowiek zbudowany z nacjonalistycznych obsesji, kontynuator najgorszych tradycji Romana Dmowskiego, i to nie w wersji intelektualnej, lecz stadionowej.

Tej stadionowej endecji trzeba się przeciwstawić - stwierdził Czarzasty.

Zapowiedział, że będzie walczył z prezydentem, gdy ten „będzie chciał atakować konstytucję lub zarzucać Sejm populistycznymi ustawami służącymi skłóceniu społeczeństwa”.

Czarzasty oświadczył, że gdyby zobaczył ze strony prezydenta jakąkolwiek chęć współpracy, to wyciągnąłby do niego dłoń. - Ale Nawrocki rozumie tylko język siły. Trudno, będzie weto za weto, wet za wet - stwierdził.

Nawiązał też do zapowiedzi prezydenta o pracach nad nową konstytucją. Podkreślił, że jest przeciwnikiem zmian, ponieważ „nie zmienia się konstytucji z ludźmi, którzy ją łamią”.

Głos zabrał również były prezydent Aleksander Kwaśniewski, który pogratulował wygranej Czarzastemu. W jego ocenie 2027 rok będzie momentem przekazania głosu młodemu pokoleniu polityków. - Lewica jest do tego przygotowana - stwierdził Kwaśniewski.

Były prezydent ocenił też, że lewica potrzebuje silniejszego wsparcia ze strony społeczeństwa. - Żeby tak było, musimy z nim rozmawiać, przekonywać, dzielić się energią, empatią, tą siłą, która jest w was - dodał. PAP

MON: Polska i Turcja podpisały porozumienie
o współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa

Anna Nagel
Polska/Turcja

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że porozumienie dotyczy m.in. wymiany informacji, wspólnych ćwiczeń wojskowych, współpracy służb i rozwoju przemysłu zbrojeniowego.

Władysław Kosiniak-Kamysz spotkał się w poniedziałek w Ankarze z ministrem obrony Turcji

Yasarem Gulerem. Obaj ministrowie podpisali memorandum o polsko-tureckiej współpracy. Kosiniak-Kamysz poinformował dziennikarzy, że porozumienie zawiera kilkadziesiąt punktów współpracy - od wymiany informacji, przez wspólne ćwiczenia wojskowe, rozwój przemysłu zbrojeniowego, współdziałanie kontrwywiadu i wywiadu, po działania na rzecz rozwoju zdolności operacyjnych sił zbrojnych. - Umówiliśmy się na całą serię działań współpracy rządo-

wej pomiędzy rządem Rzeczypospolitej a rządem Republiki Turcji, ze szczególnym uwzględnieniem działań na rzecz obrony narodowej i współdziałania w Sojuszu Północnoatlantyckim - dodał wicepremier.

Zapowiedział, że w przyszłym roku po raz kolejny złoży wizytę w Turcji w ramach dialogu strategicznego z Ankarą.

Ponadto - jak dodał - w Warszawie odbędzie się spotkanie Turcji, Rumunii i Polski poświęcone architekturze bezpieczeń-

stwa wschodniej i południowej części regionu, która ma być budowana w oparciu o te trzy kraje. Doprecyzował, że oba formaty spotkań będą przygotowywane do szczytu NATO w Ankarze w lipcu 2026 roku.

Kosiniak-Kamysz podkreślił, że Turcja jest bardzo ważnym partnerem dla Polski.

Wyraził nadzieję, że jego wizyta w Ankarze będzie skutkowałą zakupieniem przez Turcję polskiego sprzętu wojskowego. PAP

Reżyser i aktor Rob Reiner i jego żona Michele nie żyją. Zginęli w swoim domu

Karolina Wrońska
USA

Rob Reiner i jego żona Michele zostali znalezieni martwi w niedzielę w domu w Los Angeles - poinformowała policja. Wszczęto śledztwo w sprawie prawdopodobnego zabójstwa.

Amerykański reżyser i aktor Rob Reiner i jego żona Michele zostali znalezieni martwi w niedzielę w domu w Los Angeles, należącym do Reiner - poinformowała policja. Wszczęto śledztwo w sprawie prawdopodobnego zabójstwa.

Obydwoje zginęli od ran kłutych, a do zbadania sprawy oddelegowani zostali funkcjonariusze z wydziału zabójstw - przekazał w oświadczeniu departament policyjny miasta Los Angeles (LAPD).

Śledztwo jest prowadzone w sprawie „prawdopodobnego zabójstwa”. Jeden z funkcjonariuszy policji przekazał agencji AP, że przesłuchiwany przez śledczych jest członek rodziny Reiner.

Reiner zagrał m.in. w „Bezsensowności w Seattle” czy „Wilku z Wall Street” i był reżyserem filmów „Naręczona dla księcia”, „Kiedy Harry poznał Sally”, „Ludzie honoru” czy „Prezydent. Miłość w Białym Domu”.

Jego żona Michele również była aktorką, a także fotografką. Spotkali się na planie filmu „Kiedy Harry poznał Sally”, wzięli ślub w 1989 roku i mieli trójkę dzieci.

PAP



Kalifornijska policja stara się rozwiązać zagadkę tajemniczej śmierci znanego reżysera i jego żony

Grzegorz Kuczyński
Berlin

W niedzielę doszło w Berlinie do rozmów delegacji amerykańskiej i ukraińskiej. Steve Witkoff stwierdził, że „osiągnięto znaczny postęp”. W poniedziałek, w godzinach popołudniowych, kontynuowano rozmowy już z udziałem liderów państw europejskich.

W spotkaniu delegacji USA i Ukrainy uczestniczyli specjalny wysłannik USA Steve Witkoff, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oraz Jared Kushner, zięć Donalda Trumpa. W rozpoczęciu rozmów Amerykanów z Zełenskim uczestniczył również kanclerz Niemiec Friedrich Merz.

O przybyciu Kushnera i Witkoffa do Berlina poinformowały w niedzielę rano agencje dpa i Associated Press. Trump powiedział wcześniej, że przedstawiciele USA są gotowi wziąć udział w negocjacjach w Europie w weekend, jeśli będzie to miało sens.



Specjalny wysłannik USA Steve Witkoff wita się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. W spotkaniu uczestniczył też kanclerz Niemiec Friedrich Merz

Witkoff o rozmowach

„Przedstawiciele przeprowadzili pogłębione rozmowy... osiągnięto znaczny postęp i spotkają się ponownie jutro rano” - napisał Witkoff w poście na X. Szczegóły rozmów w Berlinie nie są znane. W poniedziałek w niemieckiej stolicy pojawili się m.in. prezydent Francji Emmanuel Macron, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, premier Włoch Giorgia Meloni, premier Holandii Dick Schoof oraz premier Polski Donald Tusk.

Z komunikatów strony ukraińskiej wynika, że rozmowy do-

tyczyły m.in. gwarancji bezpieczeństwa, odbudowy kraju oraz porozumienia politycznego kończącego wojnę.

Zełenski o warunkach pokoju

W rozmowie z dziennikarzami w niedzielę Zełenski zaznaczył, że strona amerykańska nie udzieliła mu jeszcze odpowiedzi na ostatnie propozycje Ukrainy dotyczące projektu porozumienia pokojowego. Według Zełenskigo, obecnie nie wszystkie kraje NATO są gotowe na przyjęcie Ukrainy, dlatego Ki-

jów, jak to ujął Zełenski, w ramach kompromisu jest gotowy uzyskać gwarancje bezpieczeństwa od Stanów Zjednoczonych i Europy, pozostając poza NATO.

Zełenski zaznaczył również, że nikt nie będzie w pełni zadowolony z porozumienia pokojowego, ale najważniejsze jest wykluczenie możliwości nowej agresji ze strony Rosji po zawarciu pokoju.

Rosja chce całego Donbasu

Wcześniej media, powołując się na źródła, pisały, że pomimo uzgodnienia wielu punktów planu, pozostają nierozwiązane kwestie terytorialne, w szczególności dotyczące wymaganego przez Rosję wycofania Sił Zbrojnych Ukrainy z obwodu donieckiego, oraz kwestie gwarancji bezpieczeństwa.

Kreml oświadczył wcześniej, że domaga się od Ukrainy rezygnacji z przystąpienia do NATO, wyklucza obecność wojsk NATO na terytorium Ukrainy, a także domaga się pełnej kontroli nad obwodami donieckim i ługańskim. PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGNI G OD, GRUPA ORLEN

0511429311

Czy ogrzewanie gazem nadal się opłaca? Porównujemy koszty i możliwości

Wielu obecnych i przyszłych właścicieli domów zastanawia się, czy gaz wciąż jest rozsądnym wyborem - zwłaszcza w czasach, gdy mówi się o zmianach przepisów, rosnących kosztach paliwa i dynamicznym rozwoju pomp ciepła. Ogrzewanie domu to decyzja na lata, dlatego warto spojrzeć na gaz nie tylko przez pryzmat obecnych dyskusji, ale też realnych kosztów, dostępności i możliwości korzystania w przyszłości.

Ogrzewanie gazowe - powszechne i przewidywalne rozwiązanie

Przez lata ogrzewanie gazowe było jednym z najpopularniejszych rozwiązań w polskich domach. Wybieraliśmy je zarówno przy modernizacji starych budynków z dofinansowaniem, jak i przy budowie nowych domów. Powód? Gaz łączy wygodę, czystość i niskie koszty użytkowania. Ważna jest też dostępność gazowej sieci dystrybucyjnej. Na wielu obszarach miejskich i wiejskich gaz jest powszechnie użytkowanym paliwem. Poziom gazyfikacji wynosi obecnie około 70 proc. i wciąż w wielu miejscach Polski powstają nowe odcinki sieci, umożliwiające przyłą-



czenie i korzystanie z gazu ziemnego.

Biorąc pod uwagę fakt, że gaz ziemny przy prawidłowej eksploatacji urządzeń jest bezpiecznym paliwem, należy się spodziewać, że jeszcze przez dłuższy czas dla wielu odbiorców będzie rozwiązaniem pierwszego wyboru.

Koszty ogrzewania

Aby podjąć właściwą decyzję dotyczącą wyboru źródła ogrzewania, warto przeanalizować zarówno koszty instalacji, jak i późniejszej eksploatacji systemu. Ekspertiści porównali rozwiązania oparte na gazie oraz energii elektrycznej w domu zamieszkałym przez czteroosobową rodzinę, charakteryzującym

się dobrą izolacją termiczną oraz niskotemperaturową instalacją grzewczą (grzejniki do 50°C), o powierzchni około 140 m².

Porównując inwestycje oparte na gazowym kotle kondensacyjnym oraz pompie ciepła dla tego samego budynku wyposażonego w grzejniki, największa różnica pojawia się na etapie inwestycji:

- kocioł gazowy kondensacyjny (pakiet z zasobnikiem) to koszt ok. 18 tys. zł,
- pompa ciepła powietrze-woda to łączny koszt ok. 50 tys. zł.

Szacunkowe koszty roczne ogrzewania (2025):

- kocioł gazowy tradycyjny: 7033 zł
- kocioł gazowy kondensacyjny: 6631 zł

- pompa ciepła powietrze-woda (taryfa G11): 6327 zł
- pompa ciepła (G12): 5595 zł
- pompa ciepła (G12w): 5473 zł

Różnice są zauważalne i warto pamiętać, że mogą być one jeszcze większe w starszych budynkach o słabszej izolacji termicznej, wyposażonych w grzejniki wysokotemperaturowe lub charakteryzujących się dużym zapotrzebowaniem na ciepłą wodę użytkową. Na ostateczne koszty eksploatacji wpływa bowiem wiele czynników, m.in. standard energetyczny domu, rodzaj i sprawność instalacji grzewczej, a także sposób użytkowania budynku. W przypadku pomp ciepła kluczowe znaczenie ma możliwość pracy w niskich temperaturach zasilania oraz dostęp do tańszej energii poza godzinami szczytu, natomiast przy ogrzewaniu gazowym istotna jest m.in. sprawność kotła.

Wiele rodzin — nawet tych planujących budowę energooszczędnego domu — wciąż rozważa ogrzewanie gazowe jako rozwiązanie bardziej dostępne i łatwiejsze do wdrożenia. Jednocześnie coraz większą popu-

larność zyskują technologie, które pozwalają obniżyć koszty codziennego użytkowania budynku, a przy tym zwiększają bezpieczeństwo energetyczne gospodarstwa domowego.

A może hybryda? Połączenie pompy ciepła i gazu

Coraz częściej rozważanym rozwiązaniem są systemy hybrydowe, łączące kocioł gazowy z pompą ciepła. To opcja szczególnie atrakcyjna dla osób posiadających starsze budynki lub przeprowadzających modernizację instalacji etapami. To również rozwiązanie coraz chętniej rekomendowane przez unijne przepisy.

Jak działa taka hybryda?

W hybrydowym systemie ogrzewania, pompa ciepła pracuje wtedy, gdy temperatury są wyższe, czyli w okresach, gdy działa najbardziej efektywnie. W czasie mrozów, kiedy wydajność pompy ciepła spada, a ogrzanie domu za jej pomocą staje się drogie, system automatycznie przełącza się na kocioł gazowy.

Dzięki temu:

- zużycie energii elektrycznej spada,
- koszty ogrzewania są stabilne przez cały rok,

- system spełnia przyszłe wymagania niskiemisyjności,
- użytkownik nie musi rezygnować ani z wygody gazu, ani z ekologii pompy ciepła. Co ważne — takie rozwiązania po 2030 roku nadal będą dopuszczalne nawet w nowopowstających budynkach, ponieważ łączą paliwo kopalne z odnawialnymi źródłami energii.

Jakie ogrzewanie naprawdę się opłaca?

Nie ma jednej odpowiedzi, która pasuje do wszystkich domów. Gaz to najkorzystniejsza opcja w sytuacji, gdy inwestujemy w nowy dom z ograniczonym budżetem lub modernizujemy instalację w starszym budynku. Pompa ciepła sprawdzi się w domach dobrze ocieplonych, z ogrzewaniem podłogowym i możliwością korzystania z taryf G12 lub G12w. Hybryda to rozwiązanie dla osób, które chcą bezpieczeństwa, elastyczności i niższych rachunków zimą.

Ważne, aby dopasować system ogrzewania do budynku i potrzeb mieszkańców, a nie odwrotnie. To inwestycja na lata, dlatego warto spojrzeć nie tylko na koszty, ale też dostępność, komfort i możliwości techniczne.

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,59

EURO
1 EUR

4,21

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,51

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,80

JEN
100 JPY

2,31

DANE WG NBP Z DNIA 15.12.2025, G. 12:00

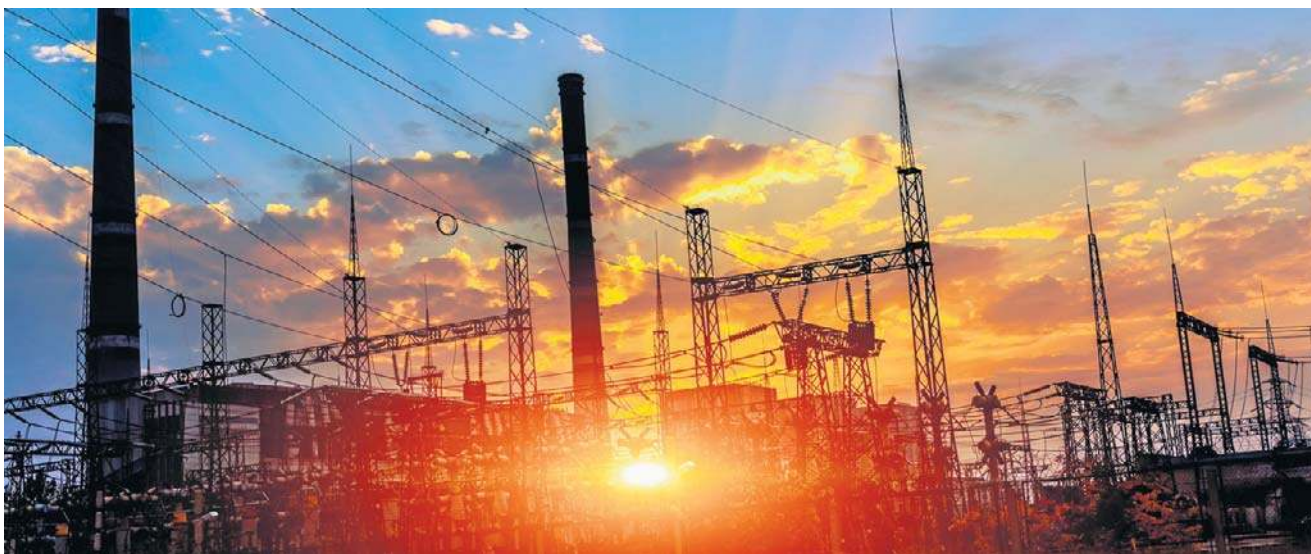
ENERGETYKA/OZE PO 2030 ROKU ZABRAKNIE NAM MOCY

Polsce grozi blackout

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

To nie jest problem, że wchodzimy w gaz. To jest po prostu wybór jakiejś technologii. Problem jednak polega na tym, jak to robimy. Mogą bowiem pojawić się kłopoty, gdyż my bardzo szybko wchodzimy w gaz - mówi Strefie Biznesu prof. dr hab. inż. Władysław Mielczarski, ekspert ds. energetyki.

Jego zdaniem szybkie przestawienie polskiej elektroenergetyki na gaz może rodzić poważne zagrożenia dla bezpieczeństwa dostaw energii.

„Gazowa Pułapka”
i wyzwania dostaw
surowca

- Na tym tle rodzą się dwa pytania. Po pierwsze, jak zagwarantujemy wolumeny dla tak dużej ilości gazu. A drugie, w momencie kiedy my przestawimy elektroenergetykę, przynajmniej w znacznej części na gaz, to dostarczanie paliwa gazowego musi być odpowiednio skoordynowane z pracą systemu elektroenergetycznego, ponieważ elektrownie gazowe w przeciwieństwie do elektrowni węglowych nie mają magazynów paliwa - wyjaśnia w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl prof. Mielczarski.

Jednocześnie podkreśla znaczenie elastyczności systemu gazowego w kontekście zmienności produkcji z OZE. Ekspert zaznacza, że system elektroenergetyczny pracuje w taktach godzinowych, a nawet piętnastominutowych. W ciągu godziny może się moc generowana przez OZE zmienić o kilka tysięcy megawatów, bo słońce zajdzie, i nawet nie nagle, tylko jak zawsze, jak codziennie. Brak magazynów paliwa w elektrowniach gazowych oznacza konieczność dynamicznego dostosowania dostaw gazu.

- Pojawia się potrzeba, aby system gazowy miał odpowiednie zdolności dynamicznego pokrywania zmiennego

zapotrzebowania na gaz przez system elektroenergetyczny. O ile w elektrowniach węglowych jest tak, że każda elektrownia ma własny magazyn paliwa na kilkadziesiąt dni, zgodnie resztą z regulacjami unijnymi, a to oznacza, że jak potrzeba więcej mocy w systemie, to elektrownia pobiera paliwo z własnego magazynu lub bezpośrednio z kopalni - tłumaczy.

- Natomiast elektrownie gazowe nie mają własnych zbiorników gazu, tylko korzystają ze zbiorników centralnych, których jest mało, a ich pojemność wynosi zaledwie około 3 mld m³ na 18 miliardów m³ rocznego zużycia gazu ziemnego w Polsce - dodaje.

Prof. Mielczarski wskazuje na dwa główne problemy z przejściem na gaz. Po pierwsze, jak wyjaśnia, chodzi o zagwarantowanie dodatkowych wolumenów gazu. - Gdybyśmy przestawili elektroenergetykę na gaz ziemny, to elektrownie gazowe powinny produkować około 100-120TWh energii elektrycznej rocznie, na co potrzeba dodatkowo około 25-30 miliardów m³ paliwa - mówi.

Potrzeba również odpowiednich pojemności magazynów i elastyczności systemu gazowego, tak aby były w stanie przystosować się do zmiennej pracy systemu elektroenergetycznego z dużą produkcją

zmiennych źródeł odnawialnych.

- Paliwo gazowe musi być dostarczane do miejsca alokacji elektrowni w odpowiedniej wielkości i czasie, zależnych od potrzeb systemu elektroenergetycznego. System gazowy musi podporządkować swoją pracę działaniu źródeł odnawialnych, które narzucają warunki pracy systemu elektroenergetycznego - wyjaśnia.

Rola biogazu
i wodoru w miksie
energetycznym

Ekspert odnosi się także do alternatywnych źródeł paliwa, jak biogaz czy wodór. - Nie, no wodór sobie odpuśćmy. W Unii Europejskiej jest odwrót od wodoru. To jest w ogóle ślepa uliczka - alarmuje.

- Wodór znamy od 150 lat jako technicy i z nim się nic nie zrobi, a na pewno w energetyce. Wodór można więc sobie podarować - stwierdza.

- A biogaz, no dobrze, trzeba wykorzystać. Tylko my mówimy o produkcji energii z biogazu na poziomie pokrycia 3-5 proc. rocznego zapotrzebowania na energię elektryczną. Skąd weźmiemy więcej tego biogazu - pyta.

Ekspert zaznacza, że obecnie pojawiają się problemy z pozyskaniem surowców do produkcji biogazu, a dla bilansowania systemu elektro-

energetycznego z odnawialnymi źródłami potrzeba, by były tysiące MW mocy.

- Oczywiście należy wykorzystywać biogaz tam, gdzie to jest możliwe, ale biogaz nie zastąpi węgla, gazu czy atomu w energetyce wielkoskalowej, a tylko taka jest w stanie zagwarantować nie tylko działanie gospodarki, ale istnienie społeczeństwa 24 godziny na dobę i 7 dni w tygodniu - stwierdza.

Zielona transformacja
a realia energetyczne

Prof. Mielczarski krytycznie ocenia założenia Zielonego Ładu. - Żeby gospodarka działała i istniało współczesne społeczeństwo, to energia musi być nie tylko wtedy, kiedy wiatraki się kręcą czy świeci słońce, ale wtedy, kiedy ludzie jej potrzebują - zaznacza.

- Mówienie o 70 proc. energii z wiatru w polskim miksie energetycznym jest mało poważne. Gdyby miało to nastąpić na przykład w 2040 r., kiedy zapotrzebowanie roczne na energię elektryczną, zgodnie z szacunkami Ministerstwa Klimatu może sięgać nawet 300TWh, to wyprodukowanie 70 proc. energii z wiatraków wymagałoby produkcji około 200TWh rocznie, a na to byłoby potrzeba 80GW mocy wiatraków. Obecnie mamy około 10GW w mocach farm wiatrowych, czyli musiałby nastąpić

wzrost mocy wiatraków o 800 proc. - zaznacza.

Jednocześnie zwraca uwagę na ryzyko braków mocy, tłumacząc, że „zmierzamy rzeczywistość do braków energii i to jest bardzo jasno pokazane”.

- Ministerstwo Klimatu co dwa lata publikuje sprawozdanie z analizy bezpieczeństwa dostaw energii elektrycznej dla odbiorców. Tam jest pokazane, że w roku 2030 będzie nam brakowało około 1 tysiąca megawatów, a w 2035 będzie nam brakowało 10 tysięcy megawatów, ciągłych i dyspozycyjnych mocy wytwórczych - mówi.

- Również PSE jako operator systemu przesyłowego pokazuje w swoich planach rozwoju, że również brakuje nam ciągłych i dyspozycyjnych mocy, których odnawialne źródła nie są w stanie zastąpić. Oficjalne dokumenty mówią, że po roku 2030 będą w Polsce występowały braki mocy - dodaje.

- Co do węgla, PSE stara się zachować elektrownie węglowe, a przynajmniej do czasu kiedy pojawi się realna alternatywa - tłumaczy. Wiceprezes PSE na podkomisji sejmowej mówił w październiku, że oni chcą przyjąć zasadę: likwidacja elektrowni węglowej za nową elektrownię gazową. Oznaczałoby to, że wyłączą elektrownię węglową pod warunkiem, że wybuduje się elektrownia gazowa - zaznacza.

Prof. Mielczarski przyznaje, że obecny stan infrastruktury jest ograniczeniem. W jego ocenie, jeżeli PSE będzie chciało wykorzystać elektrownie węglowe tak długo, jak to jest możliwe, dopóki nie będzie gazowych, to jest rozsądne, inżynierskie podejście.

Z drugiej strony, przypomina, że elektrownie węglowe, które mamy, pracują w regulacji dla odnawialnych źródeł i w związku z tym następuje ich intensywne zużycie, a więc nie wiadomo, jak długo jeszcze popracują, a jak przypomina, wiele z tych elektrowni było budowane w latach 70. XX wieku.

Dodatkowe wyzwania
wiążą się
z funkcjonowaniem
Rynku Mocy

- W 2028 roku kończy się Rynek Mocy, czyli wspomaganie dla elektrowni, które dzisiaj pracują, w dużej mierze usługowo dla źródeł odnawialnych. I teraz pytanie: jak będziemy takie elektrownie finansować - pyta.

- W roku 2026 na Rynek Mocy wydamy ponad 6 mld zł, ale przewiduje się, że do 2030 r. koszt może wzrosnąć do 10 miliardów zł rocznie. Ponadto w tej chwili zadłużenie kontraktowe na Ryunku Mocy z kontraktów, które zostały już pozawierane oblicza się na 50 miliardów - mówi dalej.

- To są bardzo duże koszty, które pokrywają wszyscy odbiorcy przez tzw. opłatę mocową rosnącą w roku 2026 o około 50 proc. Jeżeli Unia nam nie pozwoli kontynuować tego Rynku Mocy albo będzie go ograniczać, to powstanie duży problem z zagwarantowaniem ciągłości zasilania energii elektrycznej - alarmuje.

- Zielony Ład wymusza odejście od węgla w produkcji energii elektrycznej, ale nie ma jeszcze na tyle gazu ziemnego aby już zastąpić węgiel, natomiast atom jest gdzieś tam za horyzontem, a z tego to już chyba wszyscy sobie zdali sprawę - podsumowuje ekspert. ©©

400 mld zł inwestycji kontra starzejący się system. Nadchodzi energetyczny przełom

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Polska energetyka znalazła się w punkcie, w którym proste slogany o „zielonej przyszłości” przestają wystarczać.

Z jednej strony rośnie presja klimatyczna i unijne wymogi: coraz niższe emisje, system ETS, nowe obowiązki raportowe. Z drugiej - coraz ostrzej widać rachunek za dekady opóźnień w budowie elektrowni jądrowej, modernizacji sieci i dywersyfikacji źródeł. Do tego dochodzi wojna w Ukrainie, rozchwiane ceny surowców, przenoszenie produkcji poza Europę oraz polityczny populizm, który chętnie wykorzystuje lęk przed kosztami transformacji.

W takim otoczeniu polskie koncerny deklarują rekordowe inwestycje w OZE, atom i wodór, rząd zapowiada głęboki spadek udziału paliw kopalnych, a jednocześnie wielu ekspertów ostrzega: jeśli ten proces będzie prowadzony chaotycznie i „rewolucyjnie”, może skończyć się buntom społecznym i utratą konkurencyjności gospodarki.

Transformacja – konieczność, którą łatwo storpedować

Choć w debacie publicznej transformacja energetyczna często bywa przedstawiana jako kaprys „Brukseli” albo ideologiczny projekt ekologów, w praktyce to proces zakotwiczony w geopolityce, bezpieczeństwie i twardej ekonomii. Rezygnacja z niego nie jest realną opcją - pytanie dotyczy wyłącznie tempa i sposobu, w jaki się dokona.

To napięcie dobrze widać w narracji globalnych koncernów. Jeszcze kilka lat temu ich strategie opierały się na hasłach niemal całkowitego zwrotu ku zielonej energii: spektakularne projekty OZE, stopniowe wygaszanie tradycyjnego biznesu paliwowego, zakładane miliardowe nakłady na dekarbonizację. Pandemia, wojna i kryzys cenowy brutalnie zweryfikowały te plany.

– Nie będziemy mogli utrzymać transformacji, jeśli nie będziemy jej dostosowywać do zmieniającej się rzeczywistości. A jeśli społeczeństwa od tej rzeczywistości odejdą, do głosu dojdą populści i skończymy w zupełnie innym miejscu - mówił podczas młodzieżowego forum Michał Obiegala, prezes bp Polska.



Kongres Our Future Forum

To nie jest tylko straszak. Wysokie rachunki za energię, inflacja i realna groźba utraty miejsc pracy sprawiają, że każda kolejna regulacja klimatyczna staje się wygodnym celem dla polityków, którzy budują kapitał na obietnicach „przywrócenia normalności”. Z punktu widzenia sektora energetycznego stawką jest nie to, czy zmniejszać emisje, ale czy da się robić to w tempie, które nie wysadzi systemu społecznie i gospodarczo.

Polska startuje z opóźnieniem i ze starą flotą

Na tle krajów, które kilkanaście lat temu konsekwentnie stawiały na OZE i dywersyfikację mixu, Polska jest „spóźnionym uczniem”. Przez dekady fundamentem systemu były elektrownie węglowe, często zaprojektowane w latach 70. i 80. XX wieku. To nie tylko problem emisji CO₂, ale przede wszystkim fizycznego zużycia bloków, które dawno przekroczyły założony czas pracy i są dziś eksploatowane w trybie, którego projektanci w ogóle nie przewidywali.

Jednocześnie rewolucję przeszła ekonomika technologii odnawialnych. Systemy dopłat i gwarantowanych stawek, od których zaczynała się europejska zielona transformacja, ustępują miejsca rynkowej konkurencyjności. Fotowoltaika i energetyka wiatrowa na łądzie stały się najtańszymi nowymi źródłami energii - także

w Polsce. To dlatego kolejne duże farmy wiatrowe powstają bez subsydiów, oparte wyłącznie na prognozie cen rynkowych.

– Dzisiaj najtańszym nowym źródłem energii na większości kuli ziemskiej są panele fotowoltaiczne, zaraz potem ładowa energetyka wiatrowa, a flota węglowa ma już swoje najlepsze lata za sobą - podkreśla Michał Orłowski z zarządu Tauronu, zwracając uwagę, że bloków z lat 70. i 80. nie da się utrzymywać w nieskończoność.

Taki układ sił oznacza, że teoretyczna debata „węgiel czy OZE” w praktyce już się skończyła. Problem przesuwa się gdzieś indziej: jak zbilansować system, w którym w słoneczne południa energii jest za dużo, a wieczorami - dramatycznie brakuje?

W polskich warunkach prowadzi to do coraz częstszych okresów ujemnych cen hurtowych energii w ciągu dnia i bardzo wysokich stawek wieczorem. Bez masowych inwestycji w magazyny, elastyczne moce gazowe, nowoczesne sieci i inteligentne zarządzanie popytem system będzie coraz bardziej podatny na szoki.

400 mld zł inwestycji i walka o konkurencyjność

W teorii odpowiedzią na te wyzwania ma być fala inwestycji, jakiej polska energetyka nie widziała nigdy wcześniej. Najgłośniejsza deklaracja pada ze

strony Orlenu: do 2035 roku koncern zamierza wydać ok. 400 mld zł, z czego 180 mld ma trafić bezpośrednio w dekarbonizację - budowę OZE, magazynów energii, nowych mocy gazowych i rozwój technologii wodorowych.

– Zgodnie ze strategią Orlenu do 2035 roku planujemy wydać około 400 miliardów złotych, a 180 miliardów przeznaczyć na dekarbonizację, na inwestycje w nowe źródła energii - zaznaczał w trakcie spotkania z młodzieżą wiceprezes Orlenu Witold Literacki.

Tak duże kwoty robią wrażenie, ale nie zmieniają jednego: w porównaniu z krajami Europy Zachodniej Polska nadrabia dystans z pozycji, w której transformacja jest jednocześnie koniecznością i potężnym obciążeniem. Dla wielu sektorów przemysłu oznacza to wyższe koszty energii niż u globalnych konkurentów w USA czy Azji. Stąd obawy, że zbyt szybkie i zbyt sztywne wdrażanie regulacji klimatycznych może skłonić część firm do przenoszenia produkcji poza Unię.

Literacki zwracał uwagę, że Europa de facto staje się „zieloną wyspą” w świecie, który wciąż w dużej mierze opiera się na paliwach kopalnych. W USA węgiel i gaz mają silne wsparcie polityczne, Chiny łączą dekarbonizację z dalszym rozwojem przemysłu wysokoemisyjnego, Indie nie kryją, że priorytetem jest wzrost gospodarczy. W tym kontekście europejskie ambicje muszą być sprzężone z realną

polityką przemysłową, inaczej zamiennie się w proces „wypychania” miejsc pracy poza wspólny rynek.

Atom, gaz i wodór – filary nowego mixu

Na poziomie państwa odpowiedź na te dylematy ma być mix oparty na OZE, atomie i - w okresie przejściowym - gazie ziemnym. Według zapowiedzi rządu udział paliw kopalnych w polskim mixie energetycznym ma spaść do ok. 19 proc. już w 2030 r. To bardzo ambitny cel, biorąc pod uwagę obecny stan infrastruktury, ale wpisuje się w Krajowy Plan na rzecz Energii i Klimatu oraz nową politykę energetyczną państwa.

– Polityka energetyczno-klimatyczna jest procesem nieodwracalnym, ale tempo, w jakim się dokona, jest z punktu widzenia konkurencyjności i ostatnich wydarzeń geopolitycznych bardzo ważne - mówił wiceminister energii Konrad Wojnarowski, wskazując na znaczenie dywersyfikacji źródeł: fotowoltaiki, energetyki wiatrowej na łądzie i morzu, a także planowanej energetyki jądrowej.

Według rządowych zapowiedzi pierwszy duży reaktor atomowy ma zostać uruchomiony w 2036 r., a równolegle mają się rozwijać mniejsze reaktory modułowe (SMR), w które celują m.in. Orlen i KGHM. Gaz ziemny - importowany m.in. ze Stanów Zjednoczonych, Norwegii i Kataru - ma w tym okresie pełnić funk-

cję paliwa przejściowego, które stabilizuje system w momentach, gdy nie ma słońca i wiatru.

To, co różni dzisiejszą narrację od tej sprzed dekady, to większa szczerość w sprawie ograniczeń. Wiceminister energii nie ukrywał, że transformacja energetyczna musi być zsynchronizowana z bezpieczeństwem militarnym i przemysłowym. Hutnictwo i przemysł zbrojeniowy jeszcze długo będą potrzebowały węgla koksowego jako surowca do produkcji stali. Odejście od węgla energetycznego nie oznacza więc całkowitego końca górnictwa, lecz jego przekształcenie i koncentrację na segmentach kluczowych dla bezpieczeństwa państwa.

Pokoleniowy rachunek za energię

W tle wszystkich tych liczb stoi jedno: rachunek pokoleniowy. Dzisiejsi licealiści i studenci wchodzi na rynek pracy w momencie, gdy system energetyczny, który znali ich rodzice, kończy swój żywot. Stare bloki węglowe będą odchodzić, a ich miejsce zajmie gęsta sieć rozproszonych źródeł, magazynów, inteligentnych sieci i centrów danych, które w czasie rzeczywistym bilansują popyt i podaż energii.

Politycy i menedżerowie otwarcie mówią, że potrzebują nowych kadr: inżynierów, programistów, specjalistów od automatyki i cyberbezpieczeństwa, analityków danych, ekspertów od energetyki jądrowej i wodorowej. Bez nich nawet najbardziej ambitne strategie pozostaną na papierze.

Jednocześnie to właśnie młode pokolenie zapłaci najwyższy rachunek za błędy popełnione w ostatnich dekadach: w wyższych cenach energii i w mierzeniu się z konsekwencjami zmian klimatycznych. Czy zaakceptuje tę cenę, jeśli transformacja okaże się chaotyczna, niespójna i niesprawiedliwa społecznie?

Od odpowiedzi na to pytanie zależy nie tylko tempo redukcji emisji, lecz także stabilność polityczna i gospodarcza kraju. Bo wbrew obiegowym hasłom, spór nie dotyczy już tego, czy Polska powinna odchodzić od węgla. Prawdziwe pytanie brzmi: czy zdoła zrobić to na tyle mądrze, by nie stracić konkurencyjności, nie wywołać społecznego buntu i nie oddać pola tym, którzy na strachu przed transformacją chcą zbudować swoją polityczną przyszłość.

©

Największy projekt energetyczny w historii Polski rusza w 2028 roku

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Przyszły rok i następny planujemy kolejne bardzo ważne działania w projekcie.

Gdzieś na przełomie drugiego, trzeciego kwartału podpisanie umowy głównej, czyli EPC na budowę elektrowni - tłumaczy w rozmowie ze Strefą Biznesu Andrzej Sidło, radca ministra w Ministerstwie Energii. Jak dodaje, rząd przygotowywał się do kluczowych decyzji, które przesądzą o tempie realizacji pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce.

Zgoda z Brukseli i zielone światło dla budowy

Premier Donald Tusk zapowiedział, że Polska jest o krok od oficjalnego potwierdzenia zgody Komisji Europejskiej na pomoc publiczną dla budowy elektrowni jądrowej.

- Tam jeszcze trwają drobne formalności, ale dosłownie za chwilę będziemy mieli oficjalne potwierdzenie, że Komisja Europejska wyraża zgodę na pomoc publiczną na budowę elektrowni jądrowej w Polsce - powiedział przed posiedzeniem rządu.

- Zabezpieczyliśmy 60 mld zł na budowę pierwszej polskiej elektrowni jądrowej. Jeszcze w grudniu 4,6 mld zł trafi do zainteresowanego podmiotu - powiedział premier.

Harmonogram: kluczowe decyzje w 2025 roku, budowa od 2028

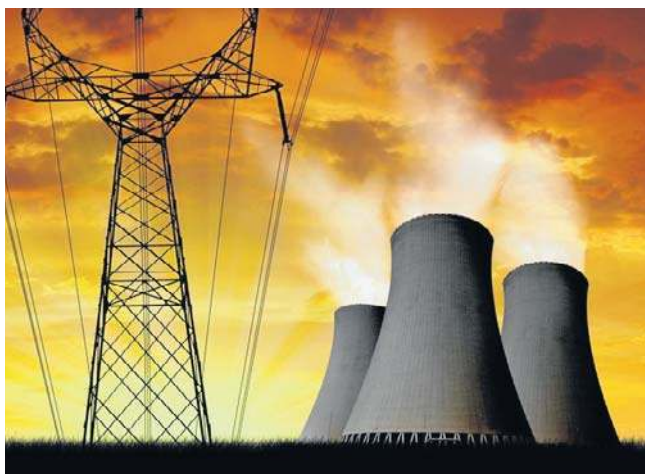
Jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Andrzej Sidło, projekt polskiego atomu wchodzi w etap, który w najbliższych latach przesądzi o powodzeniu całej inwestycji. Jak wskazuje, w latach 2026-2027 rząd spodziewa się uzyskać formalne zgody administracyjne.

- W 2026-2027 roku spodziewamy się otrzymania zgody, pozwolenia na budowę elektrowni, a wcześniejsze właśnie złożenie wniosku na budowę - mówi Sidło.

- Tak więc planujemy gdzieś na 2028 rok rozpoczęcie fizycznej budowy, to, co w programach jądrowych nazywa się betonem jądrowym, bo to jest taki dość istotny element w harmonogramach projektów jądrowych - wyjaśnia.

Zgodnie z deklaracjami amerykańskich partnerów proces budowy po rozpoczęciu tzw. betonu jądrowego ma potrwać od 7 do 7,5 roku. Oznacza to, że projekt mógłby zostać ukończony w drugiej połowie lat 30. Sidło studzi jednak nadmierny optymizm.

- Nie chciałbym się teraz wypowiadać o realnym terminie oddania, bo jesteśmy już w obszarze wróżenia z fusów. Jest to megaprojekt, na który ma wpływ dziesiątki, setki, tysiące czynników. Ciężko jest



wypowiadać się, czy to będzie 2036 rok, czy wcześniej, czy później - zaznacza.

Radca ministra podkreśla, że najbliższe dwa lata będą kluczowe dla całej inwestycji. - Myślę, że istotne jest teraz doprowadzenie do tej kolejnej fazy projektu, czyli właśnie podpisanie umowy oraz rozpoczęcie samej budowy - zaznacza. Umowa EPC, przygotowywana wspólnie z Westinghouse oraz Bechtel, ma ustalić ramy finansowe, wykonawcze i techniczne całego przedsięwzięcia.

Local content: Minimum 40 procent dla polskich firm

Jednym z najgorętszych tematów jest udział polskich firm w budowie pierwszej elektrowni jądrowej. Sidło przy-

znaje, że temat jest „bardzo nośny i bardzo polityczny”, jednak rząd pracuje nad tym od lat.

- Na poziomie ministerstwa od lat podejmujemy działania, żeby wynikowo, docelowo osiągnąć możliwie duży udział krajowego przemysłu w projekcie. Z zaznaczeniem jednej rzeczy - bez uszczerbku na bezpieczeństwie jądrowym projektu, bo to jest najważniejsze - podkreśla.

- Założenie programu rządowego PPJ to minimum 40 proc. wartości inwestycji od pierwszego reaktora z tendencją wzrostową, żeby było polonizowane. Co więcej, także amerykańscy partnerzy oceniają, że ten poziom może być wyższy - zaznacza. - Z deklaracji dotychczasowych członków konsorcjum, czyli Westingho-

usa i Bechtela, mamy deklarację, że może to być więcej - dodaje.

Gdzie mogą wejść polskie firmy?

Kluczowe pytanie brzmi: jakie obszary projektu mogą zostać powierzone polskim podmiotom? Według Sidła jest ich wiele.

- Ocenimy, że bardzo duża część prac ziemnych, budowlanych, duża część wyspy jądrowej może być wykonana przez polskie firmy, zarówno w układzie projekt, produkcja komponentów, prace budowlano-montażowe oraz niektóre dostawy czy prace montażowe z obszaru wyspy jądrowej - mówi.

Rząd wspólnie z amerykańskimi partnerami identyfikuje te segmenty projektu, w których udział polskich firm jest technicznie wykonalny i ekonomicznie racjonalny.

- Starajmy się znaleźć te obszary, gdzie polskie firmy mogą wejść bez większego uszczerbku na cenie czy bezpieczeństwie projektu, a oceniamy, że te 40 proc. jest ambitne, ale wykonalne - zaznacza.

Jako ciekawostkę podaje, że według analiz prowadzonych przez Ministerstwo Energii od dekady krajowy przemysł ma znaczące kompetencje.

- Od 10 lat monitorujemy kompetencje i doświadczenia polskich firm w sektorze jądrowym na świecie. Na chwilę

obecna ponad 120 polskich firm miało jakieś doświadczenia w energetyce jądrowej na świecie - przy budowie elektrowni, serwisowaniu czy innych obiektach jądrowych - wylicza Sidło.

Jak dodaje, wśród polskich firm są zarówno przedsiębiorstwa z pojedynczymi referencjami, jak i podmioty, które z atomem pracują regularnie.

- Czasami jest kilka firm, które mają kilka, kilkanaście referencji jądrowych. Są też czołwicy, jak ZKS Ferrum czy APS Energia, które mają kilkadziesiąt projektów jądrowych w portfolio - wylicza i zaznacza, że najtrudniejsze elementy projektu wymagają unikalnego doświadczenia.

- W tych najtrudniejszych obszarach projektu jądrowego doświadczenie jest wskazane, czy dobrze byłoby je mieć, natomiast na znakomitej większości obiektu pamiętajmy, że to jest zwykła elektrownia konwencjonalna, która nie podlega większym rygorom - tłumaczy.

Jednocześnie podkreśla, że projekt nie będzie prosty. - Oczywiście jest to projekt niełatwy. Są pewne wymagania jądrowe, jest to megaprojekt, to nie tylko kompetencje techniczne są istotne - musimy zmieścić się w harmonogramie i budżecie inwestorskim. Polskie firmy będą się musiały też zmieścić w swoich budżetach ofertowych - zaznacza. ©©

Polski fenomen na skalę europejską. Sektor wart 4 mld zł rośnie błyskawicznie

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W tym roku wartość rynku tzw. diet pudełkowych wyniosła ok. 4 mld zł. Sektor będzie się rozwijał i w 2029 r. może osiągnąć już 5,4 mld zł.

Firma badawcza PMR Market Experts/Hume's podaje, że już 15% Polaków korzysta z tego typu usług. Okazuje się też, że w tym roku znacząco wzrosła liczba klientów w mniejszych miastach.

15% Polaków w ub. roku deklarowało korzystanie z diet pudełkowych

Polski rynek cateringu dietetycznego dynamicznie się rozwija. Według PMR Market Experts/Hume's w ubiegłym roku 15% Polaków deklarowało korzystanie z diet pudełkowych. Ten wynik można uznać za fenomen na skalę europejską, np.



Coraz większa dostępność diet pudełkowych, także w mniejszych miastach, otwiera segment na zupełnie nowych użytkowników

w Czechach z tego typu usług korzysta jedynie 2% osób, również w innych krajach wyniki są jednocyfrowe.

Trend w Polsce, ale i całej Europie, pojawił się w czasie pandemii i w kolejnych latach tylko zyskał na znaczeniu. Najedzenie z pudełka decydują się osoby, dla których ważny jest zdrowy tryb życia, stosują ściśle określone diety, a jednocześnie nie mają

czasu na gotowanie. Wiele wskazuje na to, że rynek będzie się rozwijał.

- Przy rosnących płacach, stabilizacji inflacji i spadających stopach procentowych - przewidujemy dalszy, dwucyfrowy wzrost wartości rynku. Coraz większa dostępność diet pudełkowych, także w mniejszych miastach, otwiera segment na zupełnie nowych użytkowników - twierdzi

Karolina Szałas, analityczka w PMR Market Experts/Hume's.

Z danych PMR dowiadujemy się, że dwa lata temu rynek diet pudełkowych w Polsce rozwijał się w tempie blisko 19% r/r. Jego wartość przekroczyła 3 mld zł. W tym roku to już ok. 4 mld złotych. Rynek do 2029 r. będzie się rozwijał, choć - jak prognozują analitycy - dynamika wzrostu będzie niższa niż w 2023 r., co wiąże się przede wszystkim z wyhamowaniem tempa wzrostu cen oraz popytu stymulowanego przez zachowania konsumentów. Mimo to analitycy i tak spodziewają się, że wartość rynku w 2029 r. osiągnie 5,4 mld zł.

W okresie trzech pierwszych kwartałów 2025 roku aż 66 proc. wszystkich dostaw trafiło do mniejszych miast

Widać też zmiany w samej branży i nowe trendy. Z badania

wynika, że połowa klientów wybiera dietę od poniedziałku do piątku. Firmy oferujące diety pudełkowe mają też coraz więcej klientów poza dużymi miastami. W okresie trzech pierwszych kwartałów 2025 roku, aż 66 proc. wszystkich dostaw trafiło do miast i miejscowości poniżej 500 tys. mieszkańców (według danych firmy Goodspeed).

Okazuje się, że najszybciej wzrosła liczba dostaw do wsi i miast do 100 tys. mieszkańców. Ich udział w całkowitej liczbie dostaw wzrósł do 40 proc. z 25 proc. na koniec 2022 roku. Jednocześnie duże miasta (powyżej 500 tys. mieszkańców) zmniejszyły swój udział z 47 proc. do 34 proc.

Miesięczny koszt diety pudełkowej waha się zazwyczaj od 1200 do 2000 zł, oferując 4-5 zbilansowanych posiłków dziennie. W branży konkurencja jest niezwykle silna. Najwięksi gracze prześcigają się

w pomysłach na promocje i akcje rabatowe. Już teraz liczba zamówień ze zniżkami wzrosła z 20 proc. do ponad 50 proc.

Dieta pudełkowa nie tylko dla ludzi, ekspansję zapowiada Butternut Box - firma, która przejęła Psi Bufet

Firmy oferują m.in. aplikacje mobilne, elastyczny wybór menu, szeroką personalizację i zaawansowane funkcje zarządzania dietą. Wśród czołowych firm w branży znajdują się Maczfit, Diety od Brokuła, Kuchnia Vikinga czy Nice To Fit You. Na rynku działa też Psi Bufet, firma oferująca jedzenie w pudełkach dla zwierząt. To polski startup, który już w 2022 roku osiągnął 19 mln zł przychodów. W 2023 roku firma została przejęta przez brytyjską spółkę Butternut Box, która planuje dalszą ekspansję w regionie. ©©

Wygrywają przetarg za przetargiem i rozdają karty

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Jeszcze 10-15 lat temu podstawowa działalność Mennicy Polskiej koncentrowała się głównie wokół klienta krajowego.

Tymczasem tylko w pierwszych 9 miesiącach tego roku spółka wygrała już 10 przetargów zagranicznych w grupie monet obiegowych oraz cztery przetargi na produkcję i dostawy monet kolekcjonerskich. Łącznie są to miliardy sztuk wyprodukowane w tym roku przez polską firmę, która znajduje się w czołówce najbardziej zaawansowanych mennic na świecie – wynika ze słów prezes spółki Katarzyny Budnickiej-Filipiuk.

Monety obiegowe liczone w miliardach sztuk

– W ramach naszej działalności menniczej możemy mówić o rekordowym roku w segmencie monet – wyprodukowaliśmy ich już 2 mld. Kolejny rok zapowiada się równie optymistycznie, przy czym nie wykluczamy, że mogą dojść do realizacji kolejne przetargi. Dla naszego największego krajowego klienta,

czyli Narodowego Banku Polskiego, dostarczyliśmy dotychczas 650 mln monet obiegowych z ramowego zamówienia na blisko 900 mln sztuk. W trzecim kwartale przekazaliśmy również 700 mln monet do zagranicznych banków centralnych. Spodziewamy się, że na koniec tego roku – w przypadku produkcji na rynki zlokalizowane poza Polską – będziemy mogli już mówić o dostawach przekraczających miliard sztuk – powiedziała „Strefie Biznesu” prezes Katarzyna Budnicka-Filipiuk.

Prezes podkreśliła jednocześnie, że Narodowy Bank Polski pozostaje kluczowym klientem Mennicy Polskiej, ale trudno nie zauważyć, jak mocno spółka rozwija się na rynkach zagranicznych.

Tylko w pierwszych dziewięciu miesiącach tego roku Mennica pozyskała zlecenia na produkcję monet obiegowych dla banków centralnych z: Paragwaju, Gwatemali, Islandii, Boliwii, Armenii, Mauritiusa, Namibii, Kolumbii, Dominikany i Tanzanii. W segmencie monet kolekcjonerskich odnotowano wygrane przetargi w Mozambiku, Boliwii, Gruzji i Jordanii. Cociakawie, dla Banku Namibii Mennica Polska wyprodukowała no-



FOT. MENNICA POLSKA

Jak przekonuje prezes Mennicy Polskiej Katarzyna Budnicka-Filipiuk, dla spółki istotne jest to, aby pozyskiwać rynek tam, gdzie pieniądź tradycyjny jest bardzo silny

wą serię monet obiegowych i była to pierwsza od 1993 roku tak kompleksowa zmiana specyfikacji oraz wizerunków w systemie monetarnym kraju.

Rośnie liczba przetargów i liczba wyprodukowanych monet obiegowych

– Jesteśmy zapraszani do udziału w większości kluczowych przetargów na świecie, co potwierdza naszą mocną pozycję w gronie najbardziej liczących się mennic na świecie. Wartość poszczególnych umów jest

różna w zależności od wielkości zamówienia i potrzeb danego kraju, wahając się od kilku do nawet kilkudziesięciu milionów dolarów – dodała Katarzyna Budnicka-Filipiuk.

Z kolei w całym 2024 roku spółka wygrała dziewięć postępowań przetargowych dotyczących produkcji monet obiegowych dla banków centralnych (z Kostaryki, Gwatemali, Dominikany, Zambii, Tanzanii, Namibii, Boliwii) oraz cztery dotyczące monet kolekcjonerskich (Urugwaj, Gruzja, Mozambik, Boliwia). Jeden wygrany przetarg związany był z produkcją srebrnych medali dla Mozambiku.

Spółka jest porównywana z największymi mennicami na świecie

– Mennica Polska jest absolutnym liderem pod względem technologii, liczby stosowanych technik, którymi się posługujemy, oraz liczby wygrywanych przetargów. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo rozwinęliśmy ten obszar naszej działalności. Dziś jesteśmy doceniani na równi z takimi mennicami, jak Monnaie de Paris, Canadian Mint czy Royal Mint, która wycofała się z rynku za-

granicznego – powiedziała prezes Mennicy Polskiej.

Według niej zakład Mennicy Polskiej zlokalizowany przy ulicy Annapol w Warszawie jest obecnie najbardziej optymalnie zorganizowaną mennicą realizującą największą na świecie produkcję monet dla zagranicznych emitentów.

Jaka jest przyszłość pieniądza fizycznego?

– Analizując perspektywy dla produkcji monet, stwierdziliśmy, że najważniejszym krokiem, który musimy podjąć, jest pozyskiwanie rynku tam, gdzie pieniądź tradycyjny jest bardzo silny. Stąd, poza Europą, regionem Ameryki Środkowej i Ameryką Południową, skierowaliśmy naszą uwagę na rynek afrykański, gdzie pierwszy przetarg wygrał w 2024 roku. Oczywiście nie zatrzymujemy się i dalej będziemy pozyskiwać kontrakty na tym kontynencie – dodała Katarzyna Budnicka-Filipiuk.

Prezes Mennicy Polskiej podkreśliła, że spółka ma już zakontraktowaną w zasadzie produkcję na 2026 rok, co nie oznacza, iż nie będzie podchodziła do kolejnych przetargów. Zwróciła także uwagę na jeszcze jeden ciekawy aspekt w przypadku bicia

monet. – W przypadku monet kolekcjonerskich Mennica Polska korzystała, tak jak wiele innych mennic, ze współpracy z emitentami z Kamerunu. Od tego roku mamy możliwość używania w tej grupie produktów także nominału euro. Wspólnie z Bankiem Centralnym Malty zrealizowaliśmy serie monet „Majoliki” oraz „Zegary ratuszowe”. Myślę, że będziemy mieć takich możliwości coraz więcej – dodała prezes parządu Mennicy.

Po pierwszych trzech kwartałach br. przychody Mennicy Polskiej w segmencie menniczym były wyższe o 271,5 mln zł (1 027,3 mln zł) w stosunku do analogicznego okresu rok wcześniej, a wynik segmentu wzrósł o blisko 20 mln zł (58,6 mln zł w I-III kw. 2025 vs 38,7 mln zł w roku poprzedzającym).

W samym tylko trzecim kwartale br. przychody w segmencie były wyższe o 88 mln zł, a wynik wzrósł o ponad 9 mln zł. Mennica Polska sprzedała o blisko 150 mln więcej sztuk monet obiegowych i kolekcjonerskich. Do klientów trafiło w tym czasie także blisko pół tony złota, głównie pod postacią sztabek oraz monet bulionowych. Tylko w okresie 9 miesięcy tego roku było to już 1,8 tony złota. ©

Model taniej siły roboczej się kończy. Musimy zmienić politykę przemysłową

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Polska jest 20. gospodarką świata, ale zdaniem Michała Jarosa, sekretarza stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii, nie można na tym poprzestać.

Żeby to osiągnąć, powinniśmy, w jego ocenie, nie tylko stworzyć warunki dla rozwoju przemysłu i firm w Polsce, ale też otwierać im rynki zagraniczne. Jednak „konieczność” przedstawiciel resortu widzi więcej. Należą do nich zapewnienie konkurencyjności w przemyśle, zmiana modelu opartego o tanią siłę roboczą czy deregulacja.

Jaros uważa, że są trzy najważniejsze wyzwania, którymi trzeba się zająć.

Pierwszym jest zapewnienie konkurencyjności dla europejskiego, w tym również polskiego, przemysłu. – Konkurencyjność może być zapewniona wtedy, kiedy przemysł będzie miał dobre warunki do tego, żeby prowadzić dalej swoją działalność w różnych obszarach. A żeby zapewnić tę działalność, to przede wszystkim przemysł potrzebuje taniej energii – mówi sekretarz stanu.

Jak podkreśla, energia ta, tania, a najlepiej zielona, będzie niezbędna nie tylko do automa-

tyzacji procesów produkcyjnych, ale też „do wielkich baz danych, tych data centers z wykorzystaniem sztucznej inteligencji, które będą potrzebować jeszcze więcej mocy do obliczeń”.

Jako drugie wyzwanie Jaros wskazuje dobre prawo. – Nie możemy mieć tylu ograniczeń, które dzisiaj ma Europa. Jeżeli podczas spotkania z ministrami gospodarki krajów europejskich porównujemy obciążenia, które ma europejski przemysł chemiczny na przykład, z obciążeniami, które ma przemysł chemiczny w Japonii, w Stanach Zjednoczonych czy w Chinach, to jest to diametralna różnica. W takich państwach, jak w Stanach Zjednoczonych, Japonia czy Chiny, tych ograniczeń jest około 50, a w Europie 450 – wylicza. Dlatego, jak wskazuje, zarówno w kraju, jak i w Europie Polska zapoczątkowała proces deregulacji.

Natomiast trzecie wyzwanie to potrzeba stworzenia długofalowej strategii, która obejmowałaby „energetykę i te kwestie związane ze symplifikacją, deregulacją”. Długofalowa strategia powinna też określać, czego Polska potrzebuje, jakiego przemysłu, żebyśmy byli niezależni.

– Regionalizacja produkcji: ona jest dosyć istotna nie tylko

dla Polski, ale całej Europy, gdyż, jak wiemy wielu elementów przemysłowych jesteśmy pozbawieni, jak chociażby przemysł półprzewodnikowy, więc to jest zdobywanie nowych kompetencji, ale też przede wszystkim utrzymanie tych kompetencji, które dzisiaj mamy – dodaje Jaros. W jego ocenie „wielkim wyzwaniem” są też reinwestycje.

Zapytany, kto powinien budować infrastrukturę energetyczną w Polsce, odpowiada: Oczywiście w dużej mierze to jest projekt, co by o nim mówić, rządowy, gdyż te firmy są w dużej mierze publiczne, natomiast inwestorzy zagraniczni w tym obszarze też są oczywiście mile widziani w Polsce.

Jak przekonuje, rząd jest otwarty na tego typu inwestycje i inwestorów.

– Myślę, że z tego typu inwestycjami mamy do czynienia przy small medium reactor, czyli małych i średnich reaktorach, jak chociażby spółka OSGE, czyli Orlen Synthos, które połączyły siły, żeby zbudować elektrownię małą czy średnią elektrownię atomową. Dzisiaj potrzebujemy takich projektów i ich skali, która w Polsce jest potrzebna, ale zresztą nie tylko do takich projektów – mówi Michał Jaros.

W jego ocenie Polska potrzebuje też np. biogazowni, biometanowni, których mamy kilkadziesiąt, a w innych krajach jest ich kilka tysięcy. Dlatego niezbędne są programy, które będą dedyko-

wane „choćby w magazyny energii”. Dodatkowo Jaros przekonuje, że Polska potrzebuje energii z wiatru.

– W związku z tym potrzebujemy wiatraków w Polsce mieć więcej, nie tylko na Bałtyku, ale też w innych miejscach, czyli nie tylko offshore, ale również onshore, czyli na lądzie. I to jest wyzwanie, które stoi przed nami. Możemy to zrobić – deklaruje.

I podkreśla, musimy przyspieszyć te procesy. – Ceny energii nie obniży się o to, tak. Cena energii to jest długofalowy proces, ale musimy to zainicjować nie tylko na poziomie polskim, ale europejskim – wskazuje.

Jak przekonuje, rząd musi dzisiaj otwierać nie tylko furtkę dla inwestorów zagranicznych w Polsce, ale także dla polskich w Polsce czy dla polskich za granicą.

– Tak, żeby polski biznes mógł rozwijać się poza granicami kraju, zdobywać nowe rynki ze swoimi produktami, tam otwierać produkcję. To jest moim zdaniem moment, w którym możemy sobie jasno powiedzieć, że naprawdę jesteśmy 20. gospodarką świata. Jeżeli chcemy iść do przodu, to musimy stworzyć nie tylko warunki, tak jak wcześniej powiedziałem, dla rozwoju przemysłu i firm w Polsce, ale też otwierać im rynki zagraniczne. I to jest moim zdaniem również

kluczowe zadanie dla ministerstwa gospodarki, ministerstwa, które dzisiaj nazywa się Ministerstwem Rozwoju Technologii, ale jest odpowiedzialne oczywiście za sferę gospodarczą – tłumaczy.

Jaros twierdzi, że Polska musi jednocześnie zmienić politykę przemysłową. – Musimy przebudować ten model, który jest oparty o tanią siłę roboczą, ponieważ, po pierwsze, tania ona już dzisiaj nie jest, a po drugie, ten rynek pracy dla nas jest pewnym wyzwaniem, dlatego że jednak mamy niż demograficzny, który wchodzi na rynek pracy – wskazuje.

Jak dodaje, Polska musi rozwijać centra badawczo-rozwojowe w tym obszarze. – Mamy firmy, które doskonale sobie radzą z robotyką, podpisują współpracę i sprzedają swoje produkty w Azji. Chociażby firma Astor z Krakowa, która podpisała umowę o współpracę z japońskim Kawasaki i Kawasaki też sprzedaje ich rozwiązania w automatyzacji procesów produkcyjnych – precyzuje Jaros.

– My jesteśmy narodem zwycięzców, udało nam się wygrać z transformacją, udało nam się zdobyć 20. miejsce w światowej gospodarce, w związku z tym nie możemy na tym poprzestać – podsumowuje. ©



FOT. RENATA LISIEKA/POLSKA PRESS

Doświadczenie rodzicielstwa zmienia człowieka. Każdego w inny sposób

Anna Starmach w Plejadzie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Anna Wendzikowska trzyma relację

W niedawnym wywiadzie dla „Faktu”, celebrytka opowiada o trudnych chwilach po porzuceniu przez biznesmena Jana Bazyla ich córki zaledwie trzy tygodnie po jej narodzinach. – Dziś staramy się trzymać relację techniczną. On ma oczywiście kontakt z córką i mi na tym kontakcie zależy, bo uważam, że to jest ważne – stwierdziła.

Klaudia Halejcio szlifowała umiejętności

Celebrytka udała się na sponsorowany wyjazd w Alpy. Główną atrakcją pobytu w kurorcie Courchevel była jazda Lamborghini w ekstremalnych warunkach. Po części teoretycznej Halejcio mogła zasiąść za kółkiem auta, szlifując umiejętności w jeździe po śliskiej nawierzchni.

Viki Gabor kolekcjonuje winyle

Piosenkarka po 18. urodzinach wyprowadziła się od rodziców. Mieszka w eleganckim domu pod Warszawą. Ostatnio zaprosiła do siebie kamery „Dzień dobry TVN”. Mogliśmy zobaczyć, że budynek charakteryzuje się nowoczesną bryłą i utrzymany jest w monochromatycznych barwach. Piosenkarka zaprezentowała również kolekcję płyt winylowych, która znalazła swoje miejsce na ścianie tuż pod schodami na piętro. Wśród rozmaitych tytułów nie zabrakło też jej ostatniego dzieła.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Miasto złodziei TVN 7, 20:00

Ben Affleck w podwójnej roli reżysera i głównego bohatera filmu o bezwzględnym gangsterze zawodowo trudniącym się napadaniem na banki, który zakochuje się w swojej zakładniczce (Rebecca Hall). Ale ich romans może być groźny...

Juliusz Cezar, narodziny dyktatury

TVP Historia, 20:10
Historycy, eksperci i komentatorzy polityczni omawiają ostatnie dni rzymskiej republiki oraz przejście władzy przez jednego z najbardziej wpływowych i bezkompromisowych władców w dziejach świata. To historia pasji i nadludzkiej motywacji, które doprowadziły jednostkę do władzy absolutnej.

Anna Karenina

Canal+ Premium, 21:00
Najnowocześniejsza ekranizacja powieści Lwa Tołstoja. Tytułowa bohaterka (Keira Knightley) jest żoną wysokiego urzędnika (Jude Law). Jednak mimo dobrobytu i pozycji społecznej, źle się czuje w dusznej i sztywnej atmosferze stolicy Rosji. Wszystko zmienia spotkanie z przystojnym hrabią Wrońskim (Aaron Taylor-Johnson).

Niezwyciężony

TVP 1, 21:10
W wyniku wybuchu podczas maratonu w Bostonie lekkość Jeff (Jake Gyllenhaal) traci obie nogi. Jest postrzegany jako bohater, jednak wkrótce sława zaczyna go przytłaczać.

KRZYŻÓWKA NR 193

Poziomo:

- 3) ryzykowne przedsięwzięcie,
- 10) ... Adamczyk, aktor z „Och, Karol 2”,
- 11) brak środków do życia, ubóstwo,
- 12) grzyb jadalny, gąska,
- 14) portugalskie wyspy na Atlantyku,
- 15) brak skrupowania, niezależność,
- 16) zwrotka dowcipnej piosenki,
- 19) czterokołowy pojazd konny,
- 23) indyjski topór wojenny,
- 27) z wilkiem w przysłowiu,
- 28) przebiegły, doświadczony człowiek,
- 29) krótkie alegoryczne opowiadanie,
- 30) pomieszczenie dla pilota,
- 33) rzemieślnik robiący przetaki,
- 37) pływa po morzach i oceanach,
- 38) krzeselkowy lub orczykowy,
- 39) lekceważy przyjęte wartości,
- 40) samosąd z westernu,
- 41) dziedzina sztuki cyrkowej.

Pionowo:

- 1) „... Gorgonowej”, polski kryminał,
- 2) rogi zwierzyny płowej,
- 3) prawdziwki, kurki i gąski,
- 4) niewielka dróżka w parku,
- 5) płacone przez importera,
- 6) wojewódzkie lub powiatowe,
- 7) formacja w piłkarskiej drużynie,
- 8) miasto włoskich kochanków,
- 9) komedia w reżyserii Juliusza Machulskiego,
- 13) najdłuższa rzeka na Ziemi,
- 17) maksymalny udźwig portowego żurawia,
- 18) odcinek Tour de France,
- 20) morski głowonóg dostarczający sepii,
- 21) makaron do zupy pomidorowej,
- 22) naczynie laboratoryjne ze szkła,
- 24) rzadko się myje, smoluch,
- 25) długi wierzchni ubiór du-

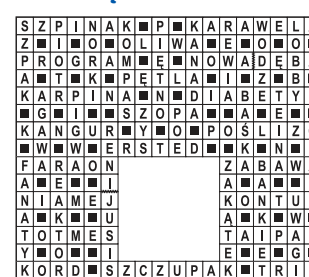


- 17) maksymalny udźwig portowego żurawia,
- 18) odcinek Tour de France,
- 20) morski głowonóg dostarczający sepii,
- 21) makaron do zupy pomidorowej,
- 22) naczynie laboratoryjne ze szkła,
- 24) rzadko się myje, smoluch,
- 25) długi wierzchni ubiór du-

chownego,

- 26) dodatnia cecha charakteru, cnota,
- 30) drapieżna ryba słodkowodna,
- 31) Roman, autor powieści „Kolumbowie Rocznik 20.”,
- 32) podłużne obniżenie terenu,
- 34) sielankowy utwór poetycki,
- 35) wojenny sprzymierzeniec,
- 36) wieś w gminie Serock nad sztucznym jeziorem.

ROZWIĄZANIE NR 192



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Skup się na jednym celu i unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny mówi, że efekty pozytywnie Cię zaskoczą.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny dzień pomaga we wszystkim. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że rozsądne decyzje i rozmowa z bliską osobą przyniosą Ci ulgę.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja kluczem do sukcesu. Uważnie słuchaj, bo horoskop dzienny na wtorek ostrzega, że drobna informacja może zmienić Twoje plany.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silne, lecz warto zachować równowagę. Horoskop dzienny zapowiada, że dom i relacje dadzą poczucie bezpieczeństwa.
Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie zostanie zauważona. Horoskop na dziś radzi działać odważnie, ale również pamiętać o potrzebach innych osób.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie spraw osobistych przyniesie satysfakcję. Horoskop dzienny na wtorek wyraźnie zapowiada, że oszczędzi to czas i nerwy.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj harmonii w rozmowach. Horoskop dzienny zapowiada, że kompromis okaże się korzystniejszy niż upieranie się przy swojej racji.
Panna (23.08 - 22.09)
Dziś będziesz prawdziwą kopalnią dobrych pomysłów. Podziel się nimi z innymi, a zostaniesz doceniony i zyskasz powszechne uznanie.
Waga (23.09 - 22.10)
Chęć zmian zmotywuje Cię do działania. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że mały krok dziś otworzy drzwi do większych możliwości.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki wymagają skupienia, ale horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że systematyczna praca przyniesie stabilność i spokój.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność rośnie. Horoskop na dziś mówi, że nietypowy pomysł może znaleźć wsparcie – pod warunkiem że dobrze go przedstawisz.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomaga zrozumieć innych. Horoskop dzienny na wtorek radzi zadbać również o siebie i pozwolić sobie na chwilę ciszy.

OBRONNOŚĆ BĘDZIE JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH OKRĘTÓW POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ

Za cztery lata Marynarka Wojenna będzie miała Ratownika

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzyński@polskapress.pl

Będzie jednym z największych i największych okrętów Marynarki Wojennej RP. Umożliwi prowadzenie wszelkiego rodzaju operacji ratowniczych, w tym podwodnych, a także zabezpieczenie podmorskiej infrastruktury.

Na koniec roku 2029 wyznaczono datę przekazania Marynarce Wojennej RP okrętu powstającego w ramach programu Ratownik. Wielozadaniowa jednostka ratownicza budowana jest w PGZ Stoczni Wojennej w Gdyni.

Będzie jednym z największych okrętów polskiej floty. Ma mieć długość 96 metrów i wyporność 6500 ton. Ratownik zapewni zdolności w zakresie ratowania załóg okrętów podwodnych oraz ochrony infrastruktury podmorskiej na Morzu Bałtyckim.

Co ciekawe, jednostkę bliźniaczą do Ratownika kupią od Polski Szwedzi, dla swojej floty. To jeden z elementów współpracy, którą oba kraje zawarły przy okazji zakupu okrętów podwodnych typu A-26 od szwedzkiego Saaba.

Budująca Ratownika PGZ Stocznia Wojenna niedawno

podpisała kontrakt z dostawcą specjalistycznego wyposażenia okrętu. Chodzi o system nurkowania (tzw. saturacyjnego) i ratownictwa okrętów podwodnych. Ma to być jeden z najbardziej zaawansowanych technologicznie systemów tego typu na świecie. Dostarczyć ma go brytyjska firma James Fisher and Sons PLC (JFD). Kontrakt obejmuje dostawę i integrację kompleksu komór hiperbarycznych wraz z systemem podtrzymywania życia.

Nowoczesny ratownik

Tym samym Ratownik będzie kompatybilny z NATO Submarine Rescue System (NSRS) - systemem zarządzanym przez JFD od 2015 roku. Mają go na wyposażeniu m.in. marynarki wojenne Wielkiej Brytanii, Francji i Norwegii.

- Jesteśmy dumni ze wsparcia PGZ Stoczni Wojennej i Marynarki Wojennej RP w realizacji tego zaawansowanego systemu. Połączenie doświadczenia stoczni w budowie okrętów

Umowę na Ratownika po raz pierwszy podpisano w roku 2017. Budowa miała kosztować 755 mln zł i trwać do 2022 r.



Wizualizacja okrętu Ratownik. Wielozadaniowa, specjalistyczna jednostka powstaje w Stoczni Wojennej

z naszą wiedzą w zakresie ratownictwa okrętów podwodnych i nurkowania saturacyjnego zapewni Polsce znaczące możliwości operacyjne w kontekście inwestycji w przyszłą flotę okrętów podwodnych oraz ochronę krytycznej infrastruktury podwodnej - powiedział Rob Hales, szef działu obronnego James Fisher.

Marcin Ryngwelski, prezes PGZ Stoczni Wojennej zaznaczył, że Ratownik zapewni Marynarce Wojennej RP zdolności niezbędne do prowadzenia operacji na Morzu Bałtyckim.

Okręt będzie wykorzystywany zarówno do operacji ratowniczych okrętów podwodnych, jak i ochrony krytycznej infrastruktury podwodnej.

- Współpraca z JFD pozwala połączyć nasze doświadczenie w budowie okrętów z ich doświadczeniem w zakresie złożonych systemów hiperbarycznych, zapewniając interoperacyjność zgodną ze standardami NATO - dodawał Marcin Ryngwelski.

- Otrzymujemy najnowocześniejszy system, którego podstawowym zadaniem jest

ratowanie życia i zapewnienie maksymalnego bezpieczeństwa w oparciu o najwyższe standardy niezawodności - dodał Jan Grabowski, wiceprezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Ruszał z kłopotami

Program Ratownik będzie kosztował ponad miliard złotych. Umowę na budowę okrętu podpisał w ubiegłym roku szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz z przedstawicielami PGZ.

Było to trzecie podejście do programu. Umowę na Ra-

townika po raz pierwszy podpisano w roku 2017. Budowa miała kosztować 755 mln zł i trwać do 2022 r. MON zleciło to zadanie konsorcjum Polskiej Grupy Zbrojeniowej z należąca do niej Stocznia Wojenna, Stocznia Remontowa „Nauta” oraz Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Centrum Techniki Morskiej. W lutym 2020 roku gotowy był ostateczny projekt tego okrętu (autorstwa biura spółki MMC Ship Design & Marine Consulting), który został zatwierdzony przez resort. Jednak już dwa miesiące później MON kontrakt anulowało tłumacząc się koniecznością analizy „bieżących i przyszłych potrzeb” Sił Zbrojnych RP. Co ciekawe, pod koniec maja 2020 r. ówczesny szef MON Mariusz Błaszczak informował, że po konsultacjach z prezydentem, zamówienie na okręt ratowniczy zostanie wznowione. Jednak i wtedy do niego nie doszło.

Zaznaczmy, dziś polska Marynarka Wojenna dysponuje dwoma jednostkami ratowniczymi, ORP „Lech” i „Piast”, które w latach 70. XX wieku zostały zbudowane w Gdańsku (flota ma także kilka mniejszych jednostek tego typu). Okręty te tracą powoli swoje zdolności operacyjne. Stąd zabiegi o realizację programu Ratownik.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANS/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby,
ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów, kanap,
fotele 889-571-282.

INNE

OPIEKA seniorów, 576-146-448.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz

600539790

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Nowa ekranizacja „Lalki” trafi do kin 30 września 2026 roku

Anna Czerny-Marecka
Kino

Gigant Films i Kino Świat ogłosili oficjalną datę premiery najnowszej ekranizacji „Lalki” Bolesława Prusa – spektakularnej superprodukcji, która już teraz określana jest mianem najbardziej gwiazdorskiego filmu w historii polskiego kina. Film trafi do kin 30 września 2026 roku, otwierając jesienny sezon filmowy i ma ogromne szanse stać się jednym z najważniejszych wydarzeń dekady.

Jak zapowiada dystrybutor, czyli Kono Świat, nowa „Lalka” to kino z rozmachem, gigantycznym budżetem i wizją, która przenosi widzów prosto do XIX-wiecznej Warszawy w wersji, jakiej jeszcze nie widzieliśmy. Twórcy obiecują emocje większe niż w serialowych hitach i wizualny rozmach rodem z hollywoodzkiej produkcji. Po zaprezentowanym na forum polskich kin w Gdyni zwiastunie już wiadomo, że produkcja to nie tylko gwiazdorski, ale także wizualny i narracyjny majstersztyk.

- „Lalka” będzie wydarzeniem, które przywróci wiarę w kino i oderwie widzów od telewizorów, oferując najlepsze filmowe doświadczenie - zapowiada producent Radosław Drabik.



Wokulskiego gra Marcin Dorociński, Łęka - Kamila Urzędowska

- Po kilku dekadach „Lalka” wraca na wielki ekran, by na nowo poruszyć serca kilku pokoleń Polaków! To film, który wspólnie w kinie mogą zobaczyć nastolatki, z rodzicami, z dziadkami, a nawet pradziadkami i - dodaje reżyser filmu Maciej Kawalski. - Każde z nich coś odczuje, coś przeżyje, a potem jeszcze przez tydzień będą mogli o tym dyskutować. Praca nad takim filmem to dla wszystkich twórców prawdziwy zaszczyt! Dajemy z siebie absolutnie wszystko i powstaje coś specjalnego, pięknego i ważnego.

Obsada z pierwszej półki

Jak zapowiada Kino Świat, tak silnej obsady nie miał dotąd żaden polski film. W rolach głównych zobaczymy absolutny „dream team polskiego aktorstwa”: Marcin Dorociński jako Stanisław Wokulski, Kamila Urzędowska jako Izabela Łęcka, Marek Kondrat jako Ignacy Rzecki, Andrzej Seweryn jako Tomasz Łęcki, Maria Dębska jako Kazimiera Wąsowska, Mateusz Damięcki jako Starski, a także Krystyna Janda, Maja Komorowska, Agata Kulesza, Karolina Gruszka, Borys Szyc, Maja

Ostaszewska, Cezary Żak, Filip Pławiak, Dawid Ogrodnik, Maciej Musiałowski i wielu innych, których nazwiska poznamy wkrótce.

- To dla nas zaszczyt wprowadzać „Lalkę” na wielki ekran. Wierzymy, że każde pokolenie potrzebuje swojej filmowej epopei - historii, która zachwyci rozmachem, porwie i na nowo zdefiniuje, czym może być polskie kino. Jesteśmy przekonani, że ta superprodukcja zapisze się w sercach widzów na długie lata - mówi Dorota Eberhardt, prezes Zarządu Kino Świat.

©P

KRÓTKO

SZCZECIN

Kolacja dla głupca - spektakl



Wśród i czwartek Teatr Polski w Szczecinie zaprasza o godzinie 19 na spektakl „Kolacja dla Głupca” w reżyserii Anny Kękuś. Na kolacji każdy z grupy przyjaciół wyszukuje i zaprasza możliwie najgłupszego osobnika. Wygrają ten z przyjaciół, który przyprowadzi „arcymistrza w swoim gatunku”. MARA

SZCZECIN

Babcia Jadzia zaprasza dzieci

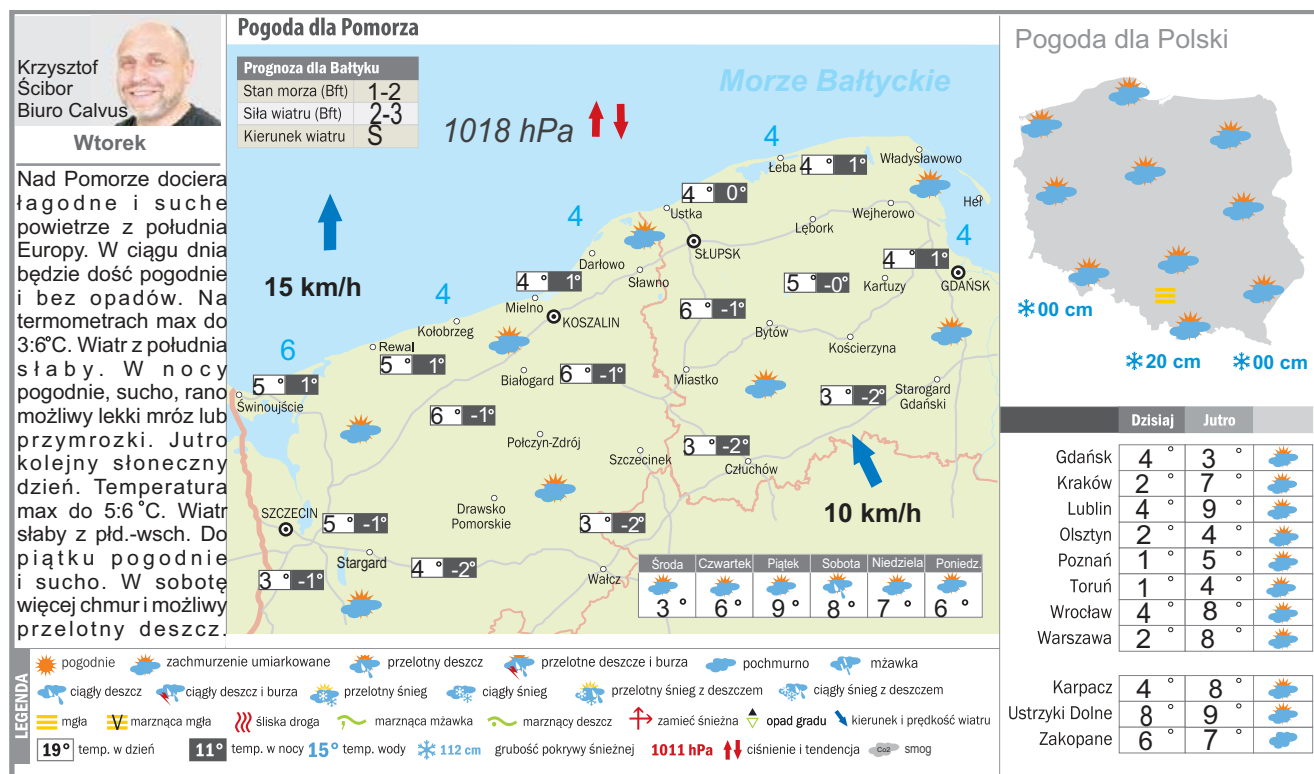
W czwartek 18 grudnia o godz. teatr Piwnica przy Krypcie w Szczecinie zaprasza na premierę „Zajazd babci Jadzi”. Bilety: 20 zł (dziecko), 40 zł (opiekun).

**Występują: Aleks Joński,
Michał Przybyszewski, Ma-
ciej Sikorski (także reżyseria).**

Widowisko lalkowe promujące zdrową żywność i lokalne produkty rolne. Twórcy spektaklu przenoszą widzów w świat pełen humoru, magii i mądrości ludowej. Bohatero-

wie wyruszają w podróż, podczas której trafiają nie do domku z pieńnika, lecz do rodzinnego zajazdu. Prowadząca go energiczna babcia Jadzia uczy ich, jak odróżnić wartościowe jedzenie od żywności przetworzonej i pełnej chemicznych dodatków. Wiedowiec wspólnie z bohaterami poznają zalety lokalnych warzyw, owoców i naturalnych przetworów. Wszystko to opowiedziane jest w formie pełnej humoru i muzyki. MARA

POGODA

**SŁUPSK**

Spotkanie z Mirą Marcinów



Cepelin przy Starym Rynku w Słupsku zaprasza 18 grudnia o godzinie 17 na kolejne spotkanie z cyklu „Cogito ergo Słupsk”. Gościem będzie dr Mira Marcinów - filozofka i pisarka, pracująca w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Autorka m.in. książek: „Historia polskiego szaleństwa” oraz powieści „Bezmatek” - przetłumaczonej na język angielski, czeski, serbski i macedoński - za którą otrzymała Paszport „Polityki” oraz nominację do Nagrody Literackiej Nike. Urodziła się i wychowała w Szczecinku. Spotkanie poprowadzi dr Jerzy Giebułtowski. MARA

Polacy za granicą: Niezbyt udany weekend kadrowiczów

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Potulski z bramką w Bundeslidze. Skóraś z czerwoną kartką. Napastnicy obserwatorami.

Najlepiej podczas zakończonego weekendu zaprezentował się młodzieżowy reprezentant Polski, Kacper Potulski. 18-latek w swoim zaledwie drugim w życiu meczu Bundesligi i szóstym w seniorskiej karierze, strzelił bramkę i to od razu Bayernowi na Allianz Arena.

Powody do zadowolenia może mieć też bardzo chwalony za występ na niemieckich murawach, bramkarz VfL Wolfsburg, Kamil Grabara. Jego „Wilki” wygrały drugi mecz z rzędu w lidze. W pokonanym polu zostały trenowane przez byłego reprezentanta Polski, Borussia Mönchengladbach, 3:1. Grabara zanotował cztery obronione piłki i dostał jedną z najlepszych not na boisku. Dobrze zaprezentował się też niepowołany ostatnio przez selekcjonera, Jakub Piotrowski z Udinese. Pomocnik przyczynił się do wygranej z mistrzem kraju, Napoli 1:0. Co prawda nie strzelił gola, a jego asysta przy bramce Nicolò Zaniolo, finalnie nie została zaliczona, bo bramkę odwołano przez spalonego, ale zebrał dobre noty.

Weekend nie udał się większości z reprezentacji Polski. Karol Świdorski i Bartłomiej Drągowski co prawda wygrali mecz ligi greckiej z Valos 2:1, ale obaj obserwowali mecz z ławki rezerwowych. Po raz drugi z rzędu w lidze hiszpańskiej wygrała Barcelona z ławki rezerwowych, obserwował Robert Lewandowski. Okazało się, że kapitan reprezentacji Polski, nie zagrał w meczu z Osasuną (2:0), z powodu problemów mięśniowych i nie



Kacper Potulski w towarzystwie swoich kolegów w Mainz, czuje się znakomicie

wiadomo, czy zagra we wtorek 16 grudnia w meczu Pucharu Króla. 18. kolejki belgijskiej Jupiler League i meczu KAA Gent – Royal Antwerp, nie będzie dobrze wspominał Michał Skóraś. Skrzydłowy reprezentacji Polski nie tylko przegrał 0:2, ale i w doliczonym czasie gry brutalnie sfaulował przeciwnika, atakując go od tyłu. Dostał za ten faul czerwoną kartkę.

Występy powołanych na listopadowe mecze reprezentacji Polski:

Bramkarze:

- Bartłomiej Drągowski (Panathinaikos) - na ławce rezerwowych w wygranym 2:1 meczu z Valos
- Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90. minut w wygranym 3:1 meczu z Borussią Mönchengladbach

- Kacper Tobiasz (Legia Warszawa) - 90. minut w przegranym 0:1 meczu z Piastem Gliwice
- Mateusz Kochalski (Karabach Agdam) - 90 minut w wygranym 5:1 meczu z Araz

Obrońcy:

- Jan Bednarek i Jakub Kiwior (Porto) - mecz był zaplanowany na poniedziałek
- Matty Cash (Aston Villa) - 90. minut i żółta kartka w wygranym 3:2 meczu z West Hamem
- Tomasz Kędziora (PAOK) - 90. minut w przegranym 0:2 meczu z Atromitosem
- Krzyszpin Szczęśniak (Górniki Zabrze) - urlop po rundzie
- Przemysław Wiśniewski (Spezia) - 90. minut w przegranym 0:2 meczu z Modeną
- Paweł Wszolek (Legia Warszawa) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Piastem Gliwice

- Jan Ziółkowski (AS Roma) - mecz był zaplanowany na poniedziałek

- Kacper Potulski - reprezentant Polski U21 (Mainz) - 90. minut, gol, sprostowany rzut karny i żółta kartka w zremisowanym 2:2 meczu z Bayernem

Pomocnicy:

- Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin) - runda jesienna zakończona
- Jakub Kamiński (FC Koeln) - 90. minut w przegranym 0:2 meczu z Bayerem Leverkusen
- Bartosz Kapustka (Legia Warszawa) - 17. minut i żółta kartka w przegranym 0:1 meczu z Piastem Gliwice
- Kacper Kozłowski (Gaziantep FK) - 90. minut w przegranym 0:2 meczu z Göztepe
- Filip Różga (Sturm Graz) - 17. minut w przegranym 1:3 meczu z Austrią Wiedeń
- Michał Skóraś (Gent) - 90. minut i czerwona kartka w przegranym 0:2 meczu z Royal Antwerp
- Bartosz Slisz (Atlanta United) - zakończył sezon
- Sebastian Szymański (Fenerbahçe) - mecz 15 grudnia
- Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - 25. minut w wygranym 2:1 meczu z Cagliari
- Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 90. minut w wygranym 2:1 meczu z Genoa
- Jakub Piotrowski (Udinese) - 90. minut w wygranym 1:0 meczu z Napoli

Napastnicy:

- Adam Buksa (Udinese) - 8. minut w wygranym 1:0 meczu z Napoli
- Robert Lewandowski (FC Barcelona) - na ławce rezerwowych w wygranym 2:0 meczu z Osasuną
- Karol Świdorski (Panathinaikos) - na ławce rezerwowych w wygranym 2:1 meczu z Valos.

©P

Czy Stadion Śląski będzie areną Mistrzostw Europy w 2028 roku? Zamieszanie

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Media informują, że Polsce odebrano organizację lekkoatletycznych mistrzostw Europy w 2028 roku, których miał się podjąć chorzowski „Stadion Śląski”.

Otóż działacze European Athletics z bułgarskim prezydentem - Dobromirem Karamarinowem na czele, kombinują i chcą wyrzucić presję na Polskę. Za całym zamieszaniem stoi Serb Slobodan Branković, jeden z członków European Athletics. W tym gremium, Polska nie ma swojego przedstawiciela.

- Można powiedzieć, że organizację mistrzostw w 2028 przyznano nam bez przeprowadzenia procedury wyboru, jako formę rekompensaty po przegranym wyścigu o edycję 2024. Ale od 2021 roku zmieniły się warunki, na barki organizatora spada zabezpieczenie środków na nagrody dla sportowców, których przed ME w Rzymie nie wypłacano, a to

dotkające 2-3 000 000 euro w budżecie zawodów. Zgłosił się też Belgrad i postanowiono wszcząć ponowną procedurę - stwierdził Marek Pławgo, wiceprezes PZLA.

Polska nigdy formalnie nie otrzymała praw do organizacji jubileuszowej, 30. edycji lekkoatletycznych mistrzostw Europy. 30 maja 2021 roku, w trakcie drużynowych ME, w stanie wzburzonej euforii, ogłosił to Karamarinow. Wkrótce podpisano list intencyjny z władzami regionu. - Z powodu wzrostu kosztów edycji 2028 prowadzone są rozmowy z rządem polskim i regionem Śląska. W związku z tym musiano otworzyć nowy proces ofertowy i obecnie w procedurze uczestniczą dwaj kandydaci: Belgrad w Serbii i Śląsk w Polsce - mówi Peter Sanderson, rzecznik prasowy European Athletics.

Polska zabiega o organizację, mówi się o gwarancjach rządowych na 140 mln zł. Za Belgradem lobbuje za to Branković. Ostateczna decyzja w kwietniu 2026. ©P



Stadion Śląski w Chorzowie od kilku lat jest w Polsce najważniejszą lekkoatletyczną areną

Mecz Barcelony w Pucharze Króla szansą dla Polaków? Niekoniecznie

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Barcelona w dzisiejszy wieczór zagra w 1/16 finału Pucharu Króla z trzecioligowym klubem CD Guadalajara. Czy do bramki Dumy Katalonii wskoczy Wojciech Szczęsny? Co z Robertem Lewandowskim?

W ostatnią niedzielę mistrz Hiszpanii wygrał u siebie 2:0 z Osasuną Pampeluna. Niestety Robert Lewandowski z powodu lekkiego urazu przesie-

dział cały mecz na ławce rezerwowych. Natomiast Wojciecha Szczęsnego z udziału w spotkaniu wyeliminowało zapalenie żołądka i jelit, o czym poinformował kataloński klub w oficjalnym komunikacie.

Znak zapytania

Czy któryś z Polaków dostanie szansę w pojedynku z trzecioligowcem w Pucharze Króla? Jeszcze kilka dni temu wydawało się, że polski bramkarz jest pewniakiem do wyjściowego składu na ten pojedynek. Z racji problemów

zdrowotnych, występ 35-latką stanął pod znakiem zapytania. Faworytem wśród kibiców Dumy Katalonii jest Marc-André ter Stegen, który z dużą przewagą wygrał w głosowaniu dziennika „Marca”.

Trener Hansi Flick będzie mieć twardy orzech do zgryzienia, gdyż Wojciech Szczęsny już wrócił do zdrowia i prawdopodobnie jest gotowy do gry. Hiszpański dziennikarz Ferran Martínez przekonuje, że jeśli szansę gry otrzyma Polak, dla niemieckiego bramkarza będzie to oznaczać tylko

jedno - trzeba się z klubu ewakuować.

Bez „Lewego”

Co natomiast z Robertem Lewandowskim? Dziennikarz Javi Miguel informuje, że kapitan reprezentacji Polski prawdopodobnie nie wystąpi w tym spotkaniu. Niemiecki szkoleniowiec woli oszczędzać zdrowie Polaka na ważniejsze mecze. FC Barcelona w tym roku zagra jeszcze dwa spotkania - oba w La Liga. Przeciwnikami będą Villarreal CF i Espanyol Barcelona.

Gdzie obejrzeć mecz katalońskiej drużyny w Pucharze Króla? W poprzednich sezonach prawa do transmisji spotkań posiadało TVP Sport. Wygasły one wraz z końcem poprzedniej edycji. Dzień przed startem 1/16 finału wciąż nie było oficjalnej informacji, czy któryś z polskich nadawców wykupił prawa do transmisji tych rozgrywek.

Gra i Real

Dzień później, czyli w środowy wieczór, swój mecz zagra również - na wyjeździe - Real

Madryt. „Królewscy” także zmierzą się z trzecioligowcem.

Będzie to zespół CF Talavera de la Reina, który w tabeli swoich rozgrywek zajmuje dopiero 19. miejsce. Raczej nikt chyba nie ma wątpliwości, że obaj giganci hiszpańskiej piłki powinni bez problemów awansować do 1/8 finału „Copa del Rey”.

Najwięcej razy Puchar Króla zdobyła FC Barcelona (32 razy). W ubiegłorocznym finale (z Wojciechem Szczęsnym w bramce), pokonała - po dogrywce (3:2) Real Madryt. ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

Dwóch liderów w drużynie lidera

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Koszykarze AMW Arki Gdynia i MKS-u Dąbrowa Górnicza umówili się, że na zmianę występować na pierwszym planie. Ostatnie słowa należały do gospodarzy.

AMW Arka Gdynia	92
MKS Dąbrowa Górnicza	84

(27:19, 23:22, 15:27, 27:16)

Arka: Łączyński 17 (3x4), Okauru 4, Garbacz 13 (3), Tubutis 10 (2), Ljubicic 8 oraz Ramey 12 (2), Zyskowski 17 (1), Barrett 7 (1), Hrycaniuk 4
MKS: Bonner 9, Muhammad 8, Green 18 (3), Peterka 13 (1), Montgomery Jr 8 oraz Piechowicz 3 (1), Zalucki, Musiał 1, Curry Jr 15 (1), Bogucki 7
Sędziowali: Marek Maliszewski, Michał Sosin, Paweł Pacek
Widzów: 2498

Gdyńska drużyna w niedzielę podejmowała MKS Dąbrowa Górnicza, w którego składzie są starzy dobrzy znajomi, czyli środkowy Adrian Bogucki, czy znany z Trefla i Czarnych Jakub Musiał. Goście słabo sobie radzą na wyjazdach, więc ekipa trenera Mantasa Cesnauskisa chciała to wykorzystać, aby wró-



Kamil Łączyński z MKS-em rozegrał swój najlepszy mecz. Zaliczył double-double

cić na fotel lidera Orlenu Basketu Ligi.

Raz jedni, raz drudzy

Spotkanie w hali Polsat Plus Arena Gdynia miało bardzo rwany początek. Gdynianie już na starcie zaznaczyli swoją przewagę, wychodząc na prowadzenie 10:2. Wielki apetyt na punkty zgłaszał Jakub Garbacz. A potem przewaga gospodarzy topniała i rosła. Te przestoje nie pozwalały skutecznie zniechęcić MKS-u. Drużyna trenera Krzysztofa

Szablowskiego próbowała swoich sił zza łuku, ale do przerwy w ten sposób trafiła tylko jeden raz na 13 prób!

Natomiast w przerwie okrzyk zdumienia wśród kibiców wywołał pan Marcin, który skutecznie zakończył konkurs rzutu z połowy boiska. Trafił i zainkasował skumulowaną nagrodę w wysokości 3 tysięcy złotych. Okazały czek przekazał mu Mateusz Żołnierewicz, dyrektor sportowy AMW Arki.

Żółto-niebiescy mieli tego

dnia słabsze otwarcia kolejnych kwart. Tak było w drugiej, ale wówczas impuls kolegom w dobrym momencie dał Kamil Łączyński. Tak też było w trzeciej, gdzie MKS w końcu zaczął trafiać zza łuku, osiągając w połowie tej odsłony remis (56:56). Ten rozpęd Dominica Greena, Martina Peterki i ich kolegów sprawił, że przed ostatnią kwartą przyjezdni prowadzili 68:65.

Nie było więc nudy już do końca. AMW Arka musiała rozegrać równe 10 minut, tak

w obronie, jak i w ataku. I tak też zrobiła, ku uciesze 2,5-tysięcznej publiczności w hali. Popularny „Łączka” mecz zakończył z double-double, zdobywając 17 punktów i notując 11 asyst. Z double-double cieszył się także Courtney Ramey. Amerykanin zdobył 12 punktów i miał 10 kluczowych podań. A dodać należy, że niewiele zabrakło mu do triple-double, bo miał jeszcze 7 asyst.

„Łączka” liderem

- Rywale to świetny zespół. Przycisnęli nas. Byliśmy uświadomieni i przygotowani przez trenera jak mamy się postawić na tę drużynę. Dowiedzieliśmy się, kto jest kluczowy u rywala. Wiem, że nie ma jednego z ich ważnych zawodników. Myślę, że w tym meczu po prostu się odwróciliśmy. Uderzyli na nas od początku, ale myślę, że dobrze odpowiedzieliśmy. Byliśmy razem i komunikowaliśmy się. To przyniosło nam energię. To był świetny mecz Kamila Łączyńskiego. Wiem, że on mówi o mnie, ale to jest nasz lider zespołu. Zaliczył dziś świetne liczby - 17 punktów, 11 asyst. To dowodzi, że w domu musimy grać agresywnie - przyznał po meczu Courtney Ramey.

FUTSAL
Team Łębork odpadł w 1/16 finału Pucharu Polski.
Nasz zespół przegrał domowe spotkanie z Futsalem Leszno 1:4, który występuje w ekstraklasie. Dla gospodarzy była to cenna lekcja na przyszłość.



FOT. P. ŚWIDORSKI

TABELA PLK				
1. AMW Arka Gdynia	10	18	850-801	
2. Energa Trefl Sopot	10	18	906-798	
3. Górnik Zamek Książ	10	17	802-789	
4. King Szczecin	10	17	826-803	
5. Legia Warszawa	10	16	845-797	
6. Dzikie Warszawa	10	16	898-838	
7. Anwil Włocławek	10	16	917-871	
8. WKS Śląsk Wrocław	9	15	806-745	
9. Zastal Zielona Góra	10	15	824-782	
10. MKS Dąbrowa Górnicza	10	14	839-855	
11. Stal Ostrów Wlkp	10	14	864-923	
12. Energa Czarni Słupsk	9	13	771-776	
13. Twardo Pierniki Toruń	10	13	871-899	
14. Tauron GTK Gliwice	10	12	750-878	
15. PGE Start Lublin	10	12	797-930	
16. Miasto Szkła Lublin	10	12	811-892	

Wymagające finały bokserskie na ringu Politechniki Gdańskiej

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

BOKS. Wiktor Hass z Bombardiera Gdynia oraz Nikodem Kozak z Sako Gdańsk byli typowani na mistrzów Polski. Zadanie wykonali, chociaż w swoich finałach musieli się bardzo postarać.

Wiktor Hass w pierwszej rundzie miała wolny los, w półfinale po technicznym nokaucie w drugiej rundzie pokonała Klaudię Krysiak z Klubu Bokserskiego Brzostek Top Team, a w finale stanęła w ringu na przeciwko Sandry Kruk z Gwardii Szczycno, brązowej medalistki mistrzostw Europy w 2019 roku.

Finał był bardzo intensywny, a obie zawodniczki starały się wykazać w ataku. W drugiej rundzie Kruk dwukrotnie rzucała nieprzepisowo na matę Hass. Bokserki chciały

zaakcentować przewagę do końca. Sędziowie zadecydowali, że rezultatem 3:2 lepsza była zawodniczka z Gdyni, sięgając tym samym po tytuł mistrzyni w wadze lekkiej.

- Ciężko pracowałam, żeby ten tytuł zdobyć. Przez ostatnie pół roku poświęcałam się tylko temu. Cieszę się, że w tym roku do młodzieżowego mistrzostwa Polski dołożyłam seniorskie. Taki był cel na ten rok i cieszę się, że go osiągnęłam. Teraz mogę już odpoczywać do końca roku. Takie rozluźnienie się przyda, ale od Nowego Roku ciężka praca i kolejne cele przede mną - powiedziała Wiktor Hass.

Jeszcze przed startem finału w wadze półciężkiej Sako Gdańsk mógł się cieszyć z mistrzostwa Polski. W finale wagi półciężkiej znalazło się bowiem dwóch reprezentantów gospodarza mistrzostw Polski - Nikodem Kozak oraz Rafał Perczyński.

Broniący tytułu Kozak wcześniej wyeliminował Alana Figurę (Klub Bokserski Taurus Goleniów), rozstrzygając walkę w drugiej rundzie na skutek kontuzji rywala. Potem wypunktował 5:0 Piotra Dziwulskiego (Fenix Fight Club), a w półfinale 5:0 klubowego kolegę Ryszarda Giłęja.

Z kolei Perczyński na początku poradził sobie z Patrykiem Hanasem (Walka Morawica), którego rozpracował już w pierwszej rundzie i sędzia musiał przerwać walkę. W następnej rundzie decyzją sędziów punktowych 5:0 pokonał Dawid Owsiankę (BKS Olimp Szczecin), a w półfinale po wyrównanej walce 3:2 Michała Pierzchałę (WKB Rushh Kielce).

Obaj w ringu podczas finałowej walki próbowali znaleźć swoje słabsze strony. A że znają się niczym tyse konie, więc postawili na intensywność. Grad

ciosów spowodował, że więcej problemów z rozcięciami wokół lewego oka miał Nikodem Kozak. To spowodowało, że w trzeciej rundzie musiał męczyć się przy narożniku, aby zatamować krew. Nie przeszkodziło to faworytowi obronić tytułu. Nikodem Kozak wygrał 4:1, ale wielkie gratulacje należały się także doktorowi nauk matematycznych Rafałowi Perczyńskiemu, który mocno nacierał w tym starciu.

- Rafał to bardzo dobry, a także bardzo doświadczony zawodnik. Ma ponad 200 walk w boksie olimpijskim, więc to nie byle jaki przeciwnik. Rozciął mi łuk brwiowy i trochę spanikowałem w trzeciej rundzie, że sędzia przerwie pojedynek. Robiłem wszystko, co mogłem, żeby dotrzeć do końca. Zawsze staram się boksować inteligentnie i wykorzystywać moje umiejętności. A to, że je-

stem dobrze przygotowany i mam dobrą kondycję, to tylko dodatkowy atut. Jak tylko się dowiedziałem, że mistrzostwa Polski seniorów są w Gdańsku, to bardzo się ucieszyłem. Wszyscy moi znajomi wspierali mnie cały tydzień, przychodzili na moje walki, zostawali do wieczora. Dzisiaj to już było tylko zwieńczenie tak naprawdę - ocenił występ Nikodem Kozak.

- W 2024 roku miałem 18 walk i 17 wygranych. Tak w tym roku dużo było porażek, chociaż to był jednak poziom międzynarodowy. Walczyłem z Kazachami, z Uzbekami. Jednak były to porażki. Potrzebowałem w Gdańsku wygrać i udoświadnić samemu sobie, że zmierzam w dobrym kierunku, że cały rok pracy nie poszedł na marne - dodał mistrz.

Na ringach mierzyły się 72 zawodniczki z 45 klubów oraz 153 zawodników z 81 klubów.

MISTRZOWIE POLSKI
Kobiet. Waga lekko-musza, 48 kg: Angelika Krysztofora (Sporty Walki Gostyni); Musza, 51 kg: Kinga Miegoć (Imperium Wałbrzych); Kogucia, 54 kg: Wiktor Rogańska (PGE BKS Skorpion Szczecin); Piorkowa, 57 kg: Klaudia Budasz (Sporty Walki Gostyni); Lekka, 60 kg: Wiktor Hass (KS Bombardier Gdynia); Półśrednia, kategoria 65 kg: Anastazia Michalek (Ludowy Klub Sportowy Kruszyńska Braniewo); Lekko-średnia, 70 kg: Amelia Kostrzewa (Klub Sztuk Walki ŁKS Łódź Boks); Średnia, 75 kg: Daria Parada (PGE BKS Skorpion Szczecin); Półciężka, 80 kg: Julia Oleś (Garda Gierałtowiec); Ciężka, +80 kg: Kinga Wiśniewska (K.S. Skalniki Wiśniówka)
Mężczyźni. Waga musza, 50 kg: Jakub Stomirski (Klub Sportowy Wda Świecie); Kogucia, 55 kg: Nikolas Pawlik (KB Legia Warszawa); Lekka, 60 kg: Paweł Brach (niestowarzyszony); Półśrednia, 65 kg: Maciej Marchel (KB Legia Warszawa); Lekko-średnia, 70 kg: Damian Durkacz (BKS Concordia Knurów); Średnia, 75 kg: Mateusz Urban (PGE BKS Skorpion Szczecin); Półciężka, 80 kg: Nikodem Kozak (Sako Gdańsk); Lekko-ciężka, 85 kg: Wiktor Skiba (Ring Busko-Zdrój); Ciężka, 90 kg: Mateusz Berezicki (PGE BKS Skorpion Szczecin); Super ciężka, +90 kg: Jakub Omurad (Sekcja Bokserska Garda Belchatów). © ©